Nr. 230. Kraków, 8 Października — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haazenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 7 października.

Minister oświecenia przejechał przez Galicyę tam i napowrót koleją żelazną, i zabawił we Lwowie dwa dni, a jeden dzień w Krakowie. Była to pierwsza podróż austryackiego ministra oświecenia przez nasz kraj, a gdy powodem jej było założenie uniwersytetu w Czerniowcach, przeto temu tylko zawdzięczają dwa największe miasta Galicyi obecność krótką p. Ministra, że leżą na drodze do Czerniowiec.

Trudno zaiste żądać, aby każdy minister każdego wydziału objeżdżał wszystkie prowincye państwa i osobiście wchodził w każdą rzecz, żadnej nie pominął szkoły, żadnego zakładu naukowego; wszelako Galicya o tyle miałaby prawo do bliższego rozpatrzenia się w jej instytucyach, że mimo wspólności ustaw dla wszystkich krajów, używa ona pewnej odrębności pod względem edukacyjnym, a przedewszystkiem, że wszystkie jej zakłady naukowe mają obcy w monarchii język wykładowy, który będąc dla ministra nieprzystępnym, zniewala go spuszczać się w zupełności na swoich doradzców, albo dawać posłuch nienawistnym dla kraju i mowy naszej raporterom dzienników stolicy.

W ciągu więc kilkunastu godzin, które p. Minister od wczoraj rana do zmierzchu przepędził na zwiedzaniu zakładów naukowych, zaledwie kilka lub kilkanaście minut mogąc jednemu poświęcić, dowiedział się pewnie więcej, niż ze wszystkich raportów urzędowych; wiemy zaś, że w wielu miejscach wyraził się z zadowoleniem, w niektórych nawet nie taił zdumienia, że, powtarzając słowa poety niemieckiego Hebbla, w te „potworne głowy kariatydowe" dało się wtłoczyć tyle nauki, iż mówiąc słowami innego pisarza niemieckiego Jana Pawła Richtera, głowy te rozdęły się nie w pęcherz, lecz w glob ziemski. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby Polacy byli mędrsi od Niemców, ale że mądrość ich, a przeto i nauka mądrości jest tak odmienną od niemieckiej, iż nie da się wcale pod jej strychulec podciągnąć bez nadwerężenia „kudłów" jak znów mówi Hebbel. Wszakże i Apollo belwederski nie z Wiednia rodem.

Istotnie też znane przysłowie „co kraj to obyczaj" stosuje się również do środków i dróg cywilizacyjnych. Chcąc więc rozwijać w jakim kraju oświatę i umiejętność, nie można brać za ich narzędzie uniwersalnego języka; inaczej bowiem wróciłoby się do średniowiecznej łaciny, języka uprzywilejowanej klasy teologów i dyplomatów. Rzecz to dziś niepodobna, gdy nauka ma być przystępną dla wszystkich, i choć w słabszych promieniach swoich zaglądać aż pod wieśniaczą strzechę i gdy języki nowoczesne wyrobiły się do potęgi języków naukowych, a nasz nie później od niemieckiego.

A jednak p. Minister oświecenia w przemowie swojej toastowej we Lwowie, jak i w szukaniu wyłącznie po szkołach krakowskich nawet ludowych i żeńskich, znajomości języka niemieckiego, dał dowód, że o takim uniwersalnym języku w monarchii Austryackiej myśli i za takowy uważa język niemiecki. Stopień nauki, statystyka szkolna, środki naukowe, wygodne szkół pomieszczenie, mniej zwracały na siebie jego uwagę, a jeśli nie mógł zataić potrzeby większych ze skarbu na zakłady naukowe, szczególniej uniwersytety, wydatków, usprawiedliwiał je oszczędnością, a zarazem tem wielce zaspakajającem spostrzeżeniem, że gorliwość naukowa idzie często w odwrotnym stosunku do zasobów i środków materyalnych. Wprawdzie i my wiemy, że prawdziwy talent przebija wszystkie przeszkody, ale ztąd nie wynika, aby braki i przeszkody rozpładniały talenta.

Nie chcemy jednak nicować słów Ministra i szukać w nich ujemnej tylko strony; owszem nietajone zadowolenie jego uważamy jeśli nie za rękojmię, to przynajmniej za zadatek jego o nasz kraj pieczy, a zarazem mamy nadzieję, iż nie odmówi uznania swego Radzie szkolnej krajowej, która głównie dla tego jest celem pocisków centralistycznej prasy wiedeńskiej, iż istnienie swe zawdzięcza autonomii częściowej, jaką posiada. Wady jej i usterki mogą być przedmiotem sądu krytyki, ale nie wystarczają, aby ją obalić i powierzyć naczelny zarząd wychowania organom centralnym, dla których kwestya językowa górowałaby ponad wszystkie względy pedagogiczne. Spodziewamy się też znaleść obrońcę jej w p. Ministrze oświecenia, jeśli ten odniesie z swojego przez Galicyę przejazdu to przekonanie, iż język niemiecki jest wprawdzie bardzo pożyteczny dla Polaków, ale nie jest wyłączną drabiną, po której wspinać się trzeba do wyżyn umiejętności.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 6 października.

(§) Zamieściliście onegdaj bardzo dokładny opis pobytu ministra Dra Stremayra we Lwowie, w którym podniesionem było, że p. minister kilkakrotnie zdradził niedokładną znajomość stosunków tutejszych. I tak pytał profesora Dra Liskego, czy istnieje seminaryum historyczne na uniwersytecie, chociaż ministerstwo rokowało czas jakiś z tym profesorem zanim go mianowało dyrektorem tego zakładu i bardzo dokładne sprawozdania o tem seminaryum otrzymuje, a nadto wyznaczyło dlań stypendya. Gdy rektor uniwersytetu chciał zaprowadzić p. ministra do stacyi meteorologicznej i obserwatoryum, ten był wielce zdziwiony, że takowe istnieją, a to pomimo częstych relacyj jakie o nich odbiera. O tem, że p. minister niewiedział, iż istnieją u nas szkoły z językiem wykładowym ruskim i że był wielce zdziwiony, gdy uczniowie i uczennice szkół polskich odpowiadały biegle po niemiecku, już wam donoszono. Taka nieznajomość stosunków tutejszych dowodzi, że minister w niektórych swych wystąpieniach, czerpał swe zdanie z mętnych źródeł, albo że dał się wbłąd wprowadzać podszeptom nieprzyjaznym krajowi naszemu. Tę korzyść z podróży swojej mógł wynieść p. minister, że na przyszłość zapewne nie tak łatwo uwierzy referentom swoim. Dostojnicy kościelni mają jak wiadomo obowiązek peryodycznej wizytacyi swoich dyecezyj, nie w innym celu, jak ażeby poznać ich potrzeby i zaradzić takowym. Takie przejażdżki zdałyby się także ministrom, gdyż pewnem jest, że relacye urzędowe nie zawsze przedstawiają rzeczy w prawdziwem świetle i nie dają obrazu tak dokładnego, jak naoczne przekonanie się. Zniknąłby wtedy nie jeden przesąd, nie jedno uprzedzenie władz centralnych co do naszego kraju, a mniej byłoby u nas powodów do skarg i zażaleń.

Donoszą wreszcie, że p. minister wobec prezydenta miasta oświadczył stanowczo, że myśli o założeniu we Lwowie szkoły przemysłowej co tem jest ważniejszem, że już o tem powątpiewano. Podnieść jeszcze należy, że według oświadczeń ministra założeniu Wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim, stoi na przeszkodzie jedynie kwestya pieniężna, ale minister spodziewa się, że sprawa ta zgodnie z życzeniem kraju będzie załatwioną.

Założenie uniwersytetu w Czerniowcach zaczyna dać się już u nas uczuwać, bo rząd szczodrą ręką obdarza Czerniowce po części kosztem kraju naszego, bo na 20 stypendyów cesarskich dla uczniów naszego uniwersytetu, połowę oddano Czerniowcom; nadto wydawcy pism lwowskich otrzymali wezwanie, aby jeden egzemplarz obowiązkowy oddawali dla biblioteki czerniowieckiej przeciw czemu mają remonstrować, a Wydział krajowy ma sobie polecone, aby także wszystkie poprzednie swe wydawnictwa, druki sejmowe itp. oddał po jednym egzemplarzu dla tejże biblioteki.

Wiedeń 6 października.

(R.) „Rabagas serbski", jak jeden z dzienników nazwał p. Risticza, rychło i w sposób dziwaczny skończył swe panowanie. Co właściwie spowodowało tak nagły upadek jego, jeszcze nie jest zupełnie wyświeconem. Zdaje się wszelako, że intrygi przeciw ks. Milanowi w Skupczynie i wystawienie samego księcia jako głównej przeszkody w prowadzeniu polityki energicznej przyspieszyły dymisyę Risticza, który i tak chwiał się ciągle między pokojem a wojną. Zdaje się, że ks. Milan był poinformowany i popchnięty przez poselstwo zagraniczne do tego kroku odważnego. Ks. Milan bowiem postąpił sobie z rozwagą nad swój wiek młodociany i wezwawszy Skupczynę z Kragujewacz do Belgradu, gdzie liczyć może na armię, sam wziął akcyę w swe ręce, obalił Risticza i osobiście pojawił się w Skupczynie, aby wyłuszczyć powody swego postępowania. Zdaje się, że i w Wiedniu wiedzieć musiano, jaki obrót wezmą wypadki w Belgradzie, skoro hr. Andrassy nie bez powodu przed kilku dniami w wydziale delegacyjnym oświadczył, że przesilenie w sprawie Wschodniej doszło do szczytu. Hr. Andrassy nazwał to *der Brennpunkt der Krise*. Wątpić nie można, że hr. Andrassy miał na myśli przesilenie w Belgradzie, ponieważ znikąd nie zagrażało niebezpieczeństwo wojenne, tylko ze strony Serbii. Przypomnicie sobie, że od samego początku powstania w Hercegowinie położyliśmy w listach naszych nacisk na wypadki w Belgradzie. Mocarstwa zawsze dążyły do utrzymania pokoju, ale nigdy nie było pewności, czy w Serbii nie zajmie się ogień. Jeżeli w Belgradzie nie zdarzy się żadna niespodzianka, to dymisyę Risticza tłómaczyć sobie należy w duchu bardzo pokojowym, tak iż *Nowa Presse* spóźniłaby się z swoim wywodem prawnopolitycznym o potrzebie poszanowania zasad prawa międzynarodowego w sprawie Wschodniej i nienaruszania traktatów.

Wprawdzie tylko komisye uchwaliły koszta wydatków na nowe armaty, ale przyjęcie ich ostateczne w obu delegacyach, tak dalece nie podpada wątpliwości, iż minister wojny baron Koller uroczystą podziękę już niejako eskontował uchwałę delegacyj. Jeżeli nowe działa, co daj Boże, jak najpóźniej, w wojnie usprawiedliwią swoją reputacyę, to słowa barona Kollera, iż armia austryacka po raz trzeci nie stanie do walki z bronią gorszą od broni nieprzyjacielskiej, nabędą famy historycznej. Przy uchwaleniu kosztów na nowe działa odbywa się także pewnego rodzaju licytacya w patryotyzmie. P. Jokai w *Honie* peszteńskim chełpi się, że im głównie należy się zasługa, i że Węgrzy liczą na wdzięczność korony i państwa w chwili rewizyi ugody. Jest tu więc ten sam system, którego trzymali się Węgrzy dawniej, i o który posądzano zawsze Polaków, tj. system przypodobania się koronie przez wotowanie budżetu ministra wojny. Tymczasem i radcy miejscy zajmują się jenerałem Uchatiusem i kwestyą naszych armat. Dwa artykuły Dra Fischhofa, ogłosiła *Nowa Pressa*, dotyczące redukcyi wojsk i utworzenia komisyi międzynarodowej celem propagandy za powszechnem uzbrojeniem. Jak mało głos ten zasługującego ze wszech miar na szacunek męża jest teraz na czasie, nie potrzebujemy dowodzić. Mimo to jeden z tutejszych radców miejskich księgarz p. Klemm zaprasza swych kolegów z rady miejskiej, aby się zebrali celem rozbioru kwestyi przez Dr Fischhofa poruszonej i celem polecenia je członkom delegacyi. A więc członkowie rady miejskiej zaczynają zajmować się najwyższą polityką. Niewinna to zabawka, świadcząca tylko o następstwach, które za sobą pociąga politykowania ciał powołanych do czuwania li nad sprawami gminnemi. Zaraza z całego zgromadzenia przechodzi na pojedynczych członków.

Poznań 5 października.

Sejm prowincyonalny otwartym został, ale nie budzi żadnego interesu, bo ważność tych zgromadzeń obniżoną została do znaczenia dykasteryi administracyjno-wewnętrznej, instytutów prowincyonalnych i tylko obawę wznieca każde takie zebranie, aby nowych ciężarów prowincyonalnych nie uchwalono, gdy i tak już kraj niesłychane ponosi. Gdyby obliczono długi, jakie w Prusach zaciągnęły prowincye, powiaty miasta i różne stowarzyszenia melioracyjne, stan bogactwa krajowego tyle głośny okazałby przestraszający rezultat i bodaj czy już nie jesteśmy na ostatnim krańcu możności. Kryzys finansowa monarchii, coraz groźniejsza powinnaby sejm nasz do najwyższej skłaniać ostrożności.

Stała scena narodowa otwartą została. Wspaniały dowód ofiarności, a byłoby to szczytnem, gdyby była pewność, że się utrzyma; ale stosunki miejscowe robią to wątpliwem, bo przy mieszanej ludności, nawet scena niemiecka mimo poparcia i pomocy ze strony rządu utrzymać się nie może. Miasto nasze za mało bogate, prowincya też bodaj czy temu zadaniu podoła. Prolog przy otwarciu sceny narodowej pióra p. J. Kościelskiego zawiera kilka bardzo pięknych ustępów.

Z początkiem tego miesiąca rozproszono resztę klasztorów; oprócz Siostr Miłosierdzia nie masz już zakonu na ziemi naszej; rozproszono i zamknięto liczne ochronki wiejskie, nawet pacierza biedne dziatki uczyć nie wolno. Nowożytna kultura, to straszne słowo, które obecnie tutaj brzmi jakby przekleństwo. Co do Gostynia i tamecznego zgromadzenia, zaszła jakaś pauza co do ostatecznej decyzyi ale trudno się łudzić, aby według słuszności sprawę tę załatwiono, bo dziś tylko paragraf ustawy wszystkiem rządzi, wykonywany z twardą bezwzględnością.

Jutro w Berlinie sądzić będą zacnego księcia biskupa wrocławskiego, a u nas kanonika Kurowskiego, ten ostatni wciąż jest trzymany pod zamknięciem. Wątpię, by się stawił dobrowolnie na termin i bronił, podobno nie ma przeciw niemu dowodów, ale ponieważ nikt z uwięzionym nie ma stosunków, jest to tylko przypuszczenie, acz racyonalne, że oskarżony nie będzie stawał, ani się bronił. Prałat Koźmian urlopowany z więzienia, leczy się w Karlsbadzie, ale zdrowie jego mocno jest zachwiane, a w końcu miesiąca ma wrócić i pewnie wróci do więzienia, co obecną kuracyę zniweczy. O żadną winę lub przekroczenie ustaw nie był on oskarżonym, lecz tylko o odmowę świadectwa, a tyle już miesięcy przesiedział.

Redakcye pism polskich, ciągłemi karami pieniężnemi są obkładane, tak, że dziwić się trzeba ich żywotności, że przetrwać je mogą, redaktorów tylu w więzieniach, że miejsca tu już nie starczyło i do innych prowincyonalnych, kilku wywieziono na większą ich biedę i cierpienie, z powodu oddalenia od domów i rodzin, które w miejscu, jakąkolwiek osłodę przynosić im mogły. Księstwo nasze przechodziło już różne smutne koleje, różne klęski i niedole, jak każda część Polski, ale takiego, jak dziś smutku, cierpienia nie było nigdy, bo się zwykle ograniczało na pewnych sferach społeczeństwa, obecne zaś prześladowanie religijne w każdej chacie włościańskiej oddźwięk znalazło i boleść ciąży na wszystkich mieszkańcach i stosunkach, powiem więcej ciąży i na innoplemieńcach tu zamieszkałych, bo to jak zaraza, która jak raz zatruje powietrze, choroba wszystkich dotyka. Słyszałem żydów, urzędników najmocniej utyskujących na obecne stosunki. Czemuż głosy te u góry nie są słyszane?

Warszawa 3 października.

Przed czterema miesiącami doczekało się nasze Towarzystwo Kredytowe Ziemskie pięćdziesięcioletniej rocznicy swego istnienia, a jego historya może posłużyć za dowód, jakiej wagi i doniosłości dla kraju są instytucye, mające dobro publiczne na celu. To też z radością przychodzi nam dziś zapisać, że staraniem kilku ludzi zacnych zbliża się do urzeczywistnienia dawno projektowane założenie **Muzeum przemysłowo-rolniczego**. Muzeum według potwierdzonej już ustawy ma zakres bardzo obszerny i wszechstronny, możemy się więc po nim spodziewać wielokrotnych i najwszechstronniejszych korzyści, przedewszystkiem pod względem naukowym i ekonomicznym. Środki, któremi instytucya ta chce się posługiwać, mają być: systematyczne zbiory wszelkich okazów przemysłowości ludzkiej, tak krajowej jak i zagranicznej; wykłady objaśniające każdy z przedmiotów należących do zbiorów, a z końcem roku w formie katalogu wydawane, biblioteka specyalna złożona z dzieł traktujących o agronomii, technologii itp. i laboratoryum chemiczne. Tym sposobem nastręczy się sposobność przemysłowcom i rolnikom naocznego obeznawania się z przedmiotami ich obchodzącemi i śledzenia wszelkich możliwych w nich ulepszeń. Przy tem i cel ekonomiczny nie będzie zapomnianym, bo Muzeum będzie niejako nieustającą wystawą przemysłu krajowego; a niejednokrotne spotykanie się ludzi ze sobą, wzajemna wymiana myśli nie pozostanie też bez korzyści, nawet i moralnej.

Część literacko-artystyczna.

FILOZOFIA DZIEJÓW POLSKICH

Antoniego Walewskiego

Członka Akademii Umiejętności.

(Dokończenie.

Takiemi są sądy p. Walewskiego o czasach, których archiwalnie nie zna, sądy pochodzące z prostej bardzo przyczyny, że ich nie zna wcale, że je tylko ryczałtowo wedle swej doktryny sądził, że postacie królów, z któremi bodaj przez „lojalność" lojalnie obchodzić się należało, używa do stwierdzenia swoich doktryn, pomiatając jednemi a wynosząc drugie; spiesząc się zaś zawsze do swojej dzisiejszej politycznej teoryi. Najjaskrawiej wystąpiła ta niegodna poważniejszego i szanującego się pisarza lekkomyślność w dziejach Stanisława Augusta i wstępie do nich, znanych dzisiaj z tylu źródeł i prac polskich, francuskich, moskiewskich, niemieckich, że nie wolno już dzisiaj o nich improwizować, bo można o nich mówić prawie wyczerpująco. Już Piotr W. (str. 258) „nie dążył wcale do zguby Rzeczypospolitej" to tylko jego poseł Dołhoruki wpływał zgubnie na sejm 1717! Nie uciskał też Piotr Wielki Polski i religii... twierdzi p. Walewski gdzieindziej, wbrew znanym egzekucyom zakonników po klasztorach litewskich. Czy to żarty?.. P. Walewski wie o traktacie roku 1762 z d. 8 czerwca, między Prusami i Rosyą dla utrzymania *status quo* zgubnych instytucyi Rzeczypospolitej, pomimo tego uwalnia Rosyę od wszelkiego udziału w utrzymywaniu anarchii. Czartoryscy oczywiście winni wedle niego, że skorzystawszy z aliansu z Rosyą potem go opuścić się starali, by kraj na własnych postawić nogach. O konfederacyi radomskiej ukutej przez Moskwę, dla obalenia krnąbrnych Czartoryskich i ich reformy p. Walewski mówić nie chce (270), przyznaje jednak, że wielbiony przezeń Repnin zaczął myśleć o detronizacyi króla. Wspomina też, że konfederacya radomska nie stała się przyczyną barskiej, chociaż wiadomo całemu światu, że ją rozpoczęli oszukani przez Moskwę Radomianie. Ale p. Walewski nazywa Sołtyka, Rzewuskich i Załuskiego porwanych z sejmu 1768 r. **zaciekłemi anarchistami**, Repnina zwie Napoleonem, który konwent rozpędził — nie wspominając ani słówkiem, że pod terroryzmem Repnina na sejmie 1767/8 doszło pierwszy raz w Polsce skodyfikowanie anarchii polskiej przez spisanie praw kardynalnych: wolnej elekcyi i *liberum veto!* Czy to żarty? czy naiwne znowu zapomnienie? *) Cóż powiedzieć o niedołężnej gadaninie autora o wypadkach roku 1792, plączącego się między pochwałami dla konstytucyi 3 maja i dla rosyjskiej polityki konfederacyi targowickiej? „Więc nie sami Prusacy wydali wyrok śmierci na Polskę, pisze p. Walewski (str. 158) lecz oraz wydała go **tłuszcza**, mająca liczbę krzykliwą, a w końcu nawet króla za sobą." „Po większej części znali konfederaci dokładnie zalety ustawy 3 maja, pisze gdzieindziej (156) nieczytawszy widocznie ani jednej odezwy Targowiczan" o spisku warszawskim (Jakobińskim!) na wolność!

Co p. Walewski o czasach porozbiorowych pisze, podnosiły do syta te dzienniki, których wiadomości historyczne nie wiele znać za tę epokę sięgają. Żąda on, aby Polacy po rozbiorze byli lojalnemi dla Rosyi i nie dziwota: wszakże na karcie LXXIII stoi napisane wyraźnie, najwyraźniej: że „**Aleksander I. Polskę w granicach 1772 przywrócił.**" Niedouwierzenia! ale wydrukowane! Cytowaliśmy już powyżej ustęp o podobnych, „niepopartych dokumentami" zamiarach Mikołaja I, „jakby stworzonego na króla polskiego" i o dokonywającej się właśnie przed oczyma naszemi „nowej restauracyi Aleksandra II," która dotąd widzialna tylko oczom p. Walewskiego, domyślającego się pod gruzami przyszłych fundamentów!

Tyle jest najciekawszych słów „nowego objawienia historyi, *magistrae vitae* p. A. Walewskiego." W nadobnym stylu i rozkładzie rzeczy pisana, mieści ona jedne i też same halucynacye w kilkuset rozdziałach o podobnych często nagłówkach, w tekscie i w olbrzymich przypisach, na dole i na górze jednej i tejże samej stronnicy, zawsze z tą samą jowiszowską powagą, z uśmiechem wzgardy dla tych, którzyby wątpić chcieli w ich nieomylność a może i cichą pretensyą: A co? będąż krzyczeć!

W istocie, doczekał się p. Walewski tego odznaczenia, doczekał, ale ze szkodą interesów polskich. Narobił hałasu, ale z hałasu tego nie odniesie nikt korzyści, prócz chyba nieprzyjaciół, którzy wyzyskają jej extrawagancye, prócz niespokojnych głów w domu, którzy tę karykaturę konserwatyzmu pragnęliby użyć za broń przeciw uprawnionemu konserwatyzmowi. Idei politycznej utorowania lepszych z Rosyą stosunków i lepszych warunków życia dla Polaków pod rządem rosyjskim, idei, której nikt absolutnie zamknąć się nie może, komu mili bracia za kordonem, idei, która u niego przybrała rozmiary awanturniczego systemu, zaszkodził p. Walewski więcej, niż ktokolwiek, dając w imieniu „rozsądnych Polaków poręczenia, których nikt dotrzymać niemoże, co nietylko już rozsądnym, ale mającym oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu być nieprzestał. Jeżeli filozofia dziejów polskich ma być pokorną notą dyplomatyczną wystósowaną przez gabinet polski w osobie p. Walewskiego (mówiącego nieustannie o gabinetach) do gabinetu ks. Gorczakowa, to powinszować tylko p. Walewskiemu studyów gabinetowych i zręczności dyplomatycznej! Przypomina ona najprzód owo znane przysłowie: Zagadał Piotr do obrazu, a obraz do niego ani razu, napisaną zaś została w najstósowniejszej chwili, bo świeżo po tryumfach nad chełmskiemi i podlaskiemi Unitami! Aby była tem zręczniejszą, dał p. Walewski najpiękniejsze gwarancye wartości Polaków, jako narodu, o którego pozyskanie się ubiegać warto, bo niedawno jeszcze (1870 roku) ubolewając tylko nad „porywczem powstaniem r. 1863" i „nieszczęśliwemi jego ofiarami" umieścił w nocie dyplomatycznej ów piękny obraz „oszustów i złodziei", za któremi naród cały poszedł w tym fatalnym roku. Nikt zapewne *Przeglądu Polskiego* nieposądzi o łaskawy sąd dla ostatniej katastrofy, w której lekkomyślność, przewrotność i słabość, sprzymierzyły się do obalenia lepszych na przyszłość widoków i otworzyły na oścież wrota eksterminacyi narodu, ale straszne domowe to doświadczenie, to doświadczenie dla nas, to przedmiot walki na zabój z temi, którzyby z r. 1863 chcieli zdjąć kamień wiekuistego potępienia; ale nie wolno używać tej szaty krwawej, podartej i plamistej, gdy się staje do politycznej z Rosyą rozmowy, jak to uczynił „filozof" dziejów polskich! Bez p. Walewskiego wie Rosya i świat, że Polacy, sącząc dotąd krew serdeczną tysiącem ran od r. 1863 niezagojonych, gryzą w milczeniu wędzidło ciężkich boleści, jakie na nich nałożyć musiał ruch wywołany fatalnym przymierzem ich wad z zgubnemi teoryami konspiracyjnemi zachodu. Bez pana Walewskiego wie, że od tego czasu obudził się w społeczeństwie polskiem, nie owa lojalność p. Walewskiego, która pozostanie na zawsze uprzywilejowanym jego wynalazkiem, ale dobrze zrozumiany konserwatyzm, zamykający się w fortecy wiary, języka, instytucyj pozostałych, wdzięczny za korzystniejsze warunki bytu udzielone z góry, wyzyskujący każdy środek utrzymania narodowej indywidualności, a śmiertelny wróg tych domowych nieprzyjaciół, którzy z doświadczeń przeszłości nic się nauczyć nie chcieli. Ten konserwatyzm zerwał zarówno z konspiracyą rewolucyonistów jak i dyplomacyą takich dyplomatów, jak p. Walewski, prawdziwy maroder tych smutnych pamięci polityków, co wedle niemieckiego przysłowia, rachowali zawsze bez gospodarzy. Konserwatyzm ten, w cierpieniach jakie przeszedł, nabrał chłopskiego rozumu i trzeźwej satyry wobec głów niewychłódzonych z dawnej politycznej fantazyi szlacheckiej, jaką jest niezawodnie głowa p. Walewskiego i rozumuje też po prostu: A gdyby p. Walewski, jak obecnie Prusaków, oddał za miesiąc Moskali pod Nemezę historyczną, że go nie posłuchali! Co wtedy? Gdyby objawienie historyczne nowe kazało czekać lat jeszcze kilkadziesiąt, zanim się prusko-moskiewska orgia nad światem przewali? Gdyby cesarstwo syzmatyckie nie chciało na razie spełnić tego, co Pan Jezus przewidywał? Nie! to już chyba poczekajmy panie Walewski, z temi poszarpanemi na ciele bokami, które szanować wypada!

Kończymy nasze przykre zadanie wypowiedzenia słowa o książce p. Walewskiego wyrazem przekonania, że uważamy ją za aberacyę zasłużonego zresztą na polu badań historycznych człowieka, do której ostatecznego wytłumaczenia należałoby iść do patologii umysłowej narodu w tak enormalnem stanie zostającego, jak nasz. Ta by nam wytłumaczyła jak może się znaleść rozległa w pewnych partyach erudycya obok fantazmagorye snującego autodydaktyzmu, uczucia polskie obok poniewierania najzuchwalszego tychże uczuć, trafne i świeże myśli obok fałszów, cudactw i paradoksów bez granic, jak człowiek, który choruje na idolatryę władzy, który błąka się od ołtarza do ołtarza swej idolatryi, mógł się dopuścić napisania i puszczenia w świat książki — bijącej pięścią wszystkie odcienia opinii w kraju — książki zatem wprost anarchicznej. Ale gdzież to się nie ukrywa, znienawidzone przez p. Walewskiego *liberum veto!* jakich form nie przybiera indywidualność polska, wyjaśniona wiekami na *enfant terrible* swego społeczeństwa! *Et post equitem sedet atra cura*: błędy narodowe przeciwko którym gestykulujemy rękami, siedzą często w nas samych: usposobienia despotyczne łączą się u nas z anarchią. Wśród takich to psycho-patologicznych zagadek i tajemnic należałoby szukać genezy myśli p. A. Walewskiego, a tragiczna prawdziwie rzecz widzieć siwowłosego uczonego przedmiotem napaści owych zwyczajnych anarchistów brukowych, którym łatwiej o obelżywe słowo, niż o piątą klepkę w głowie.

Społeczeństwa siłą jest poważny krytyczny sąd o ludziach i rzeczach, odłączanie nieustanne ziarna od plewy w zbiorach pracy umysłowej narodu — a objawem tej siły być powinno, aby nie krzyczano: Gwałtu! gdy niema czego. Książka pana Walewskiego zasługuje na spokojne: *Guarda e passa.* Nieprzyjaciel, świadek wielkiej kilkutygodniowej chryi o ten dziwotwór polityczno-historyczny, gotówby powiedzieć: A cóż to? chyba się boją, aby kto Walewskiemu nie uwierzył!...

S......

*) A jak nazwać cytowanie depeszy Repnina z dzieła p. Mieroszowskiego, gdzie początku niewygodnego nie umieszczono, a umieszczono nadający się do tekstu koniec?

Równocześnie możemy się i drugą nowo powstałą instytucyą pochwalić, której brak dawał się nieraz czuć u nas dotkliwie. Mówię tu o świeżo otwartej **szkole handlowej**, dzięki inicyatywie i ofiarności p. Kronenberga, który na ten cel osobny znaczny fundusz ustanowił. Dotychczasowe mniej niż elementarne, tak zwane szkoły handlowe niedzielne, w których podawano w homeopatycznych dozach trochę geografii i trochę buchalteryi, nie mogły w żaden sposób wykształcić specyalistów do zawodu ogarniającego, od czasu osobliwie zniesienia granicy pomiędzy Królestwem a Cesarstwem, coraz rozleglejszy zakres działania. Temu więc zaradzić ma warszawska szkoła handlowa prywatna, złożona z jednej klasy przygotowawczej i dwóch specyalnie handlowych. Otwartą została d. 20 z. m., a jej kierownictwo oddane doświadczonemu pedagogowi p. Przystańskiemu, b. profesorowi Szkoły Głównej. Jak zaś była potrzebną dowodzi to, że zaraz na wstępie zapisało się przeszło 120 uczniów.

Zresztą nic tu u nas nowego, opróżnione miejsce prezydenta miasta, po powołaniu p. Witkowskiego do Petersburga, dotąd nie obsadzone, a ciekawość publiczna gubi się w domysłach i przypuszczeniach co do osoby przyszłego prezydenta. Ktokolwiek zamianowanym zostanie, wątpię, aby w dzisiejszych okolicznościach, wyszło to nam na dobre, bo też p. Witkowskiemu przyznać należy, że starannie i gorliwie dbał o dobro miasta naszego.

Co do ucisków religijnych, te w niczem prawie nie uległy zmianie. Jedynym faktem, pocieszającym, który zapisać można, jest powrót X. biskupa Popiela, ale bo też z uchyleniem klątwy przez Ojca św. na kollegium petersburskie ograniczone do spraw administracyi, ustał dla czcigodnego biskupa powód jego wygnania. Pomimo jednak tego polepszenia stosunków na pozór, duchowni pozostają zawsze pod najściślejszym dozorem władz rządowych, a sam jenerał gubernator rozciąga swoją wszechwładną opiekę osobliwie nad Unitami, wydając niejednokrotne rozporządzenia do biskupów i kapituł łacińskich, aby czuwali nad tem, iżby im podwładni księża nie bałamucili Unitów **połączonych miłością** z jedynym prawdziwym prawosławnym kościołem.

Naczelnik krajowej Dyrekcyi poczt nadał następujące posady ekspedyentów pocztowych: w Dobrosinie ekspedytorce pocztowej Helenie **Karwińskiej**, w Horodnicy ekspedytorowi pocztowemu Jakóbowi **Łukianowiczowi**; w Krechowicach ekspedytorce poczt. Rozalii **Rozwadowskiej**, a w Bołszowcach ekspedytorowi pocztowemu Mieczysławowi **Grabowskiemu**.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowego nauczyciela w Soposzynie Pawła **Medwidia** rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Nuśmicach.

Wiedeń 6 października. Po wczorajszem posiedzeniu pełnem delegacyi austryackiej, odbył wydział budżetowy posiedzenie swoje, na którem obradowano nad budżetem marynarki. W wydatkach zwyczajnych wykreślono tylko 12,000 zł., tak że suma ich ogólna wynosi teraz 8,642,890 zł. Natomiast w wydatkach nadzwyczajnych wykreślono razem przeszło 90,000 zł. Jako pokrycie, przyjęto zgodnie z wnioskiem rządowym 84,000 zł.

Wydział delegacyi węgierskiej, któremu przydzielono zamknięcie rachunków z r. 1873 do sprawdzenia, uchwalił wczoraj, aby udzielić wspólnemu ministerstwu absolutoryum, z wyjątkiem atoli dwóch pozycyj, które w zawieszeniu zostawiono. Nadto wydział ten uchwalił zalecić delegacyi do przyjęcia rezolucyi wzywającej rząd wspólny, aby na przyszłość za każdym razem, ilekroć da się przewidzieć potrzeba przekroczenia uchwalonej pozycyi budżetu, żądał od delegacyi kredytu dodatkowego.

— *Polit. Corresp.* podaje kilka szczegółów o uregulowaniu patronatu, które prawdopodobnie są częścią motywów, jakie minister oświaty z odnośnym projektem ustawy przedłoży Radzie Państwa. Według tych wyjaśnień patronat w Austryi nigdy nie był traktowany według norm prawa lennego. Jasną jest i pewną rzeczą, że nazwa duchowne (patronat) i świeckie (włódarstwo) lennictwo przez wieki było wyrażeniem ustalonem. Odnośnie też do tego cesarze: Ferdynand I, Maksymilian II, Rudolf II, Ferdynand II uważali opactwa, probostwa, plebanie, beneficya krajów dziedzicznych austryackich, jako dobra kameralne i zabierali intercalaria. Zgodnie z tem uregulowanie zasadzać się będzie na wykupnie lenności duchownych, a mianowicie w ten sposób, że posiadacz takiej lenności lub patronatu, lenność tę będzie musiał wykupić, a tem samem posiadłość swą uwolnić od ciężaru. Oczywiście mowa być może tylko o patronacie rzeczowym. Suma z wykupna zebrana tworzyć będzie kasę odpowiadającą wykupnu gruntów. Z kasy tej pokryte będą zobowiązania lenności duchownych. Jeżeli panujący był najwyższym patronem i włódarzem zarazem, jak to wykazała więcej niż 300-letnia praktyka prawna, natenczas wykonywanie praw lennictwa wraca do najwyższego zwierzchnika lennictwa i wówczas dane są główne rysy powszechnego patronatu monarszego. Jedynem ograniczeniem byłoby to, że *libera collatio* biskupów pozostanie nienaruszoną, właśnie dlatego, ponieważ *libera collatio* nie jest w związku z prawem lennem i należy do rzędu odznaczeń honorowych.

— NPan nadał szereg orderów różnym osobom w Bukowinie. Marszałek Kochanowski otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, burmistrz Ambros, administrator dyecezyi Bleziewicz i członek wydziału krajowego Wojnarowicz otrzymali order korony żelaznej III kl.; zastępca burmistrza w Czerniowcach Atlas, proboszcz łaciński Kornicki i obywatel Stefan Mikuli otrzymali krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa; dalej księża Piotr Andruchowicz, Longin Bilinkiewicz, Izydor Martynowicz, Józef Neumann, Dmytro Żurkan i pani Józefa Wagner, żona radcy miejskiego w Czerniowcach, która ufundowała kilka stypendyów, otrzymali krzyże złote zasługi z koroną. Prócz tego kilkunastu wójtów wołoskich i ruskich otrzymali krzyże zasługi bez korony złote i srebrne.

— O godz. 8ej z rana przybyło do dworca kolei żelaznej około 90 deputowanych, między którymi znajdowali się przeważnie delegowani węgierskiej połowy państwa, jako też kilku jenerałów; fzm. Hartung, fmp. Benedek, jen. major Uchatius, wielu oficerów sztabowych, a między nimi jeden duński. Pociąg składający się z 7 wagonów stanął o 9½ w Felixdorf, zkąd udali się goście w przygotowanych powozach na plac próby. Tam powitał ich wspólny minister wojny. Fmp. hr. Bylandt tłómaczył delegowanym różnice i korzyści dział bronzowo-stalowych w porównaniu z działami Kruppa na zatoczonych dwóch półbateryach. Potem nastąpiło programowe strzelanie porównawcze: naprzód dano 20 strzałów (ślepemi bombami), potem wystrzelono 10 ostro nabitych bomb o podwójnych ścianach i ostro nabite bomby okrągłe. Obejrzenie tarcz stwierdziło bardzo zadawalający rezultat na korzyść dział bronzowo-stalowych. Odległość wynosiła 2000 kroków. Na 60 polach na każdej tarczy, wykazała pierwsza tarcza 46 strzałów utkwionych w polach i 340 strzałów rdzennych, druga tarcza 47 pól i 132 strzałów rdzennych, trzecia tarcza 38 pól i 68 strzałów rdzennych. Ogólnym rezultatem było u dział stalowo-bronzowych 10, a u dział Kruppa 9 strzałów centrowych, przyczem okazała się większa precyzya u dział Uchatiusa. Po śniadaniu zastawionem w namiotach, przystąpiono do prób na 3000 kroków. O ile sprawozdanie sięga, zapisano dopiero rezultat na trzeciej tarczy, lecz już z tego przekonać się było można, że stosunek liczby strzałów rdzennych dział Uchatiusa wobec dział Kruppa wykazał się jak 5 do 2. Orzeczenie o doniosłości i precyzyi dział Uchatiusa, jest nader pomyślne.

— NPani po dziewięciu tygodniach nieobecności swej w Wiedniu i Austryi powróciła wczoraj rano o godz. 8ej w wybornem zdrowiu do Wiednia. Na dworcu kolei w Penzing oczekiwali jej przybycia Cesarz z arcyksięciem Rudolfem. Przywitanie było bardzo serdeczne, a ze strony ludności pełne sympatyi.

Na małéj stacyi Oos, w któréj styka się wielka linia kolei z Francyi do Wiednia z koleją wiodącą do Baden-Baden i Szwajcaryi nastąpiło zapowiedziane spotkanie między cesarzową Elżbietą a cesarstwem niemieckiem. Przybycia cesarzowéj oczekiwało na dworcu, oprócz cesarskiéj pary, liczne grono towarzystwa, które się zgromadziło z sąsiednich miejsc kąpielowych. Od rana też niezwykły ruch objawiał się na dworcu i ze wszystkich stron przybywały kolejowe pociągi nadzwyczajne, lub ekwipaże dworskie. Mały dworzec przybrany świątecznie ledwie mógł pomieścić ten dobór niemieckiego towarzystwa, pragnącego uczcić przejeżdżającą cesarzową. Gdy nadchodził pociąg z Paryża, cesarz Wilhelm w mundurze galowym i cesarzowa Augusta w wykwintnym stroju z olbrzymim bukietem wyszli na peron dla powitania N. Pani, która w czarnéj sukni podróżnéj wysiadła z wagonu. Cesarzowa Augusta ucałowała przybywającą z obu stron, a cesarz Wilhelm zdjąwszy hełm ucałował jéj rękę. Serdeczną rozmowę, którą znać korespondenci dzienników wiedeńskich musieli podsłuchiwać, rozpoczęła cesarzowa Augusta powinszowaniem, że tak spiesznie po wypadku w Sassetot powróciła NPani do zdrowia, czego najlepszym dowodem czerstwe oblicze. Cesarzowa Elżbieta przepraszała, że swą córkę Arcyksiężniczkę Waleryę zostawiła w wagonie, obawiając się zaziębienia. Poczem Cesarzowa Augusta i inne damy pospieszyły do wagonu, aby uściskać młodziutką Arcyksiężniczkę. W sali oczekiwało śniadanie, do którego poprowadził cesarz Wilhelm cesarzową austryjacką. Cesarz rozmawiał także z wszystkiemi osobami otoczenia NPani. Pół godziny trwało całe to przyjęcie, w którem Cesarstwo niemieccy rozwinęli jak najbardziej ostentacyjną serdeczność. Gdy już NPani była w wagonie, Cesarz Wilhelm powtarzał podniesionym głosem: „serdeczne pozdrowienia dla męża i dzieci“.

Holandya.

Pismo *De Tyd (Czas)* ogłasza dekret ekskomunikacyjny Ojca Świętego z d. 25 sierpnia na biskupów jansenistowskich. Oto jego brzmienie:

Pius Papież IX

Wielebnéj Braci Andrzejowi Ignacemu, arcybiskupowi utrechtskiemu, wraz z jego biskupami sufraganami, i ukochanym Synom, wszem w Holandyi katolikom, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Wiadomo wam, że z obowiązku najwyższego apostolskiego urzędu Naszego wydaliśmy do was dnia 31 marca r. b. pismo, w którem wybór Jana Heykampa na tak zwanego arcybiskupa utrechtskiego, którego to wyboru dokonali tak zwani kanonicy utrechtcy i o którym dziekan tak zwanéj kapituły utrechtskiéj Nam donieść się nie zawahał, mocą apostolskiéj władzy Naszéj jako nieważny, nieprawny i świętokradzki napiętnowaliśmy, znieśliśmy i unieważniliśmy, i wspomnionemu Heykampowi pod grozą ekskomuniki nietylko zakazaliśmy wszelkiego jurysdykcyi biskupiéj wykonywania, lecz także rozporządziliśmy, tak względem niego samego, że nie wolno mu prezentować się nikomu, aby otrzymać święcenie, jakoteż względem tak zwanych biskupów jego stronnictwa i wszystkich innych arcybiskupów i biskupów, aby się nie ważyli udzielać święcenia w sposób nieważny wybranemu.

Ale nieszczęśni schizmy i błędów Janseniusza zwolennicy, nie sromając się gniewu bożego, który na głowy swe zwołują, dodali grzech do grzechu, to jest święcenie do wyboru, i o tem święceniu wspomniany Heykamp, który otrzymał owo świętokradzkie nałożenie rąk, poważył się donieść Nam w piśmie z 3go czerwca r. b., udając obłudnie uległość téj Stolicy Apostolskiéj, a zarazem czynem tym nikczemnym i zatajeniem zuchwałości swéj, tudzież tem, co pisze o prerogatywach téj Stolicy Apostolskiéj, którą cały Kościół uznaje i poważa, dając najdobitniejszy dowód przewrotności swéj i uporności.

Aby odeprzeć takową zuchwałość i wynikające z niej zgorszenie i aby wykonać co należy do pieczołowitości, jakiej urząd Nasz wymaga, aby nie wtargnął wilk drapieżny w szacie baranka dla rozproszenia trzody, korzystamy z władzy nadanej Nam przez Boga i ogłaszamy przedewszystkiem święcenie Jana Heykampa jako niedozwolone, nieważne, świętokradzkie i przedsięwzięte wbrew rozkazom Stolicy Świętej, tudzież wbrew przepisom świętego zakonu. Potępiamy jej pogardzamy niem; a następnie ekskomunikujemy i potępiamy wspomnianego świętokradzko wyświęconego Jana Heykampa, a wraz z nim Jana Binkela, tak zwanego biskupa kurlandzkiego, który święcenia dokonał, tudzież wszystkich, którzy wspólnie ku temu działali i święcenie to uznali, i rozporządzamy, nakazujemy i oświadczamy, iż należy uważać ich i troskliwie unikać jako wykluczonych z wspólności Kościoła i jako schizmatyków.

Niechaj wie dalej wspomniany Jan Heykamp, że nie chcąc ściągnąć na siebie kar nowych, koniecznie powstrzymać się powinien nietylko od wszelkich czynności, które do jurysdykcyi należą, jak wspomnieliśmy w piśmie Naszem z dnia 31 marca, lecz także, jak teraz rozporządzamy, od wszystkiego, co urzędowi temu jest właściwe. I tak nigdy nie będzie mu wolno święcić oleje święte, udzielać sakramentu bierzmowania i kapłaństwa i innych jakichkolwiek nałożeń rąk, które odnoszą się do funkcyi biskupiej, któréj on w żaden sposób prawnie wykonywać nie może.

A teraz, ubolewając wraz z wami, wielebni Bracia i ukochani Synowie, nad wielkiem zaślepieniem tych, którzy oszukują samych siebie i wystawiają się w sposób nieszczęsny na szyderstwo, coraz więcej narażając dusze swe na zgubę, któréj podpadły, upominam was zarazem, abyście ustawicznemi modłami błagali Boga o zmiłowanie, aby skruszyły się serca upornych i przed dniem gniewu i wiecznej niedoli uczyniły pokutę.

Dla was zaś, którzy znamienitą bojaźnią Bożą i przywiązaniem waszem do tej Stolicy apostolskiej jesteście Nam pociechą w smutku, jakiego doznajemy z krnąbrności i zuchwałości upornych, — dla was w gorącej modlitwie błagamy o pełnię łask niebieskich, a jako zadatek szczególniejszej życzliwości Naszej i łaski Najwyższego udzielamy wam najmiłościwiej i z całego serca błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 25 sierpnia r. 1875, w 30tym pontyfikatu Naszego.

Pius Papież IX.

Serbia.

Od dwóch tygodni zapowiadane upadek ministerstwa Stewcza-Risticz Gruicz, aż wreszcie spełniła się zapowieść. Oprócz dwulicowości polityki tego gabinetu, podobno inne jeszcze okoliczności zniewoliły ministrów, iż podali się do dymisyi. Mianowicie donoszono od pewnego czasu, że między księciem Milanem a jego ministrami wyrodził się stosunek, który nie polegał na zaufaniu. Na dworze i w otoczeniu księcia żalono się na dwulicowy charakter polityki gabinetu i patrzano niechętnie na niektórych jego członków. Wreszcie samego księcia owładnąć miało usposobienie, którego główną cechą było podejrzenie co do szczerości niektórych ze swych doradzców; podobno także mocno książę czuł brak uczciwości politycznej w postępowaniu swego ministerstwa. Oba te powody skłoniły księcia, którego stanowisko względem mocarstw i ludu własnego, poczęło być krytycznem, iż przez krok szybki i stanowczy postanowił koniec położyć niepewnym stosunkom. Ukazał się więc osobiście w skupczynie i na posiedzeniu tajnem złożył oświadczenia, które wprawdzie dotychczas są nieznane, o których jednak z całą pewnością przypuszczają, że zwrócone były przeciw polityce dla księcia i kraju zgubnej. Zdaje się także, że książę Milan co do stanowiska Serbii względem mocarstw zagranicznych dał niektóre wskazówki, które korzystne wywarły na skupczynie wrażenie, albowiem przyklaskiwano im z zapałem. Trudno przypuścić, aby książę Milan wobec zgromadzenia wojowniczo usposobionego, wojownicze zapowiadał postanowienia, zapał więc, jaki mu okazano, policzyć należy częścią na rachunek lojalności dynastycznej, częścią na rachunek wdzięczności za otrzymane wyjaśnienia o prawdziwej sytuacyi w Serbii.

Usposobienie skupczyny i ludu przeciw ministrom dymisyonowanym, ma być bardzo wzburzone.

— Ślub księcia Milana odbędzie się w przyszłą niedzielę. Narzeczona z krewnymi i świtą opuściła 4 b. m. Odessę, a w sobotę rano przybędzie do Belgradu. Uroczyście będzie przyjmowaną, lecz wesele odbędzie się cicho. Jako gości weselnych oczekują księżnej Julii, wdowy po księciu Michale Obrenowiczu, a matki księcia, oraz bliskich jego krewnych.

— *Tagespresse* twierdzi, iż wie z pewnego źródła, że zwrot rzeczy w Belgradzie nastąpił wskutek rokowań, które się toczyły między tymi, co podpisali traktat paryski, a które miały za cel ewentualność wypowiedzenia Serbii gwarancyi europejskiej, na zasadzie art. 29 pomienionego traktatu. O tej stanowczej akcyi dowiedział się książę Milan przez swojego ajenta w Wiedniu; również ma być według rzeczonego dziennika prawdopodobnem, że książę pospieszył zawiadomić skupczynę o niebezpieczeństwie, w jakiem się Serbia znajduje, a przez zmianę gabinetu chciał przekonać Europę że rząd serbski chce na prawdę utrzymania pokoju.

— *Polit. Corresp.* podaje z Belgradu następującej osnowy odezwę metropolity serbskiego Michała do wszystkich chrześciańskich narodów Europy:

Bracia! Daleko rozległ się głos nieszczęśliwych mieszkańców Bośni i Hercegowiny, i do was doszło echo tego smutnego głosu, jakim w wielkim swym ucisku wzywa o pomoc naród serbski w Bośni, Hercegowinie i Albanii. Bohaterski ten lecz barbarzyńską przemocą Ottomanów zgnębiony lud, przez długie wieki wycierpiał wszystkie te nieszczęścia i klęski, jakie od pogan cierpieli męczennicy chrześciańscy. Wszystko co zwierzęcy kaprys Turków pragnąć i dzika ich dusza wymyśleć mogły, aby prawosławny słowiańsko-serbski lud na półwyspie bałkańskim wytępić — wszystko to jak burza zwarło się nad głowami nieszczęśliwych rajasów tureckich, którzy doprowadzeni do rozpaczy chwytali za broń, nic jednak osiągnąć nie mogli, gdyż Europa wspierała nieprzyjaciela, z którego to powodu nieszczęśliwi utracili wszelką wiarę w sprawiedliwość Europy i ogrzewała ich tylko jakby blady połysk lampy śmiertelnej nadzieja, że Bóg miłosierny ich nie opuści i że ich poprą szczęśliwsi ich bracia w wolnej Serbii i Czarnogórze. W istocie kamień oblałby się strumieniem łez na widok ciężkich i niesłychanych cierpień ludu w Bośni, Starej Serbii i Hercegowinie. Mamyż wam bracia! opowiadać wszystkie te grozy, gwałty i rozdzierające serce okrucieństwa, jakie w opisach, podróżników po Azyi wielkiemi rysami skreślone znajdziecie? Chciejcie tylko bracia posłuchać o niektórych, co zaszły właśnie w obliczu Europy. Grabieże i rozmaite podatki doprowadziły rajasów, dawniejszych panów tych krajów do żebraczego kija, a prześladowania te były na porządku dziennym i w czasach pokojowych, i z tego to powodu rajasy już nieraz w wychodźtwie i ucieczce szukali zbawienia. Nawet mordy, aresztowania, długoletnie uwięzienia w kryminałach i lochach, gdzie węże i szkorpiony się gnieżdżą, krzywdzenie kobiet, rzeź niewinnych dzieci w łonie matek, to wszystko jest w Bośni i Hercegowinie codziennie powtarzającem się zjawiskiem. Lecz posłuchajcie, co z rzeczy strasznych najstraszniejsze. Dowiedźcie się o czynach, jakich się ani dzicy ani drapieżne zwierzęta nie dopuszczają. Turcy w drugiej połowie XIX wieku na przekór cywilizacyi chrześciańskiej i wszelkiemu uczuciu ludzkiemu w obliczu wielkich i potężnych narodów, żywych ludzi wbijali na pale, żywych rajasów piekli na ruszcie. I czyż mogą wielkie i cywilizowane narody Europy spokojnie się przypatrywać i obojętnie milczeć; gdy zrozpaczeni rajasy może po raz ostatni chwytają za broń, aby cierpieniom swym koniec położyć lub umrzeć.

Czyż ten lud gnębiony w Bośni, Hercegowinie i Starej Serbii nie zasłużył na równie tyle sympatyi w Europie, jak lud grecki, któremu przed 50 laty Anglia, Francya i Rosya pośpieszyły na pomoc?

Więcej niż jakikolwiek lud stoczyli walk Serbowie z Ottomanami, strzegąc Europy od najazdu tureckiego. Na wszystkich polach bitw, gdzie walczono za chrześciańską cywilizacyę i Kościół, rozlewał lud serbski krew swą strumieniami.

Przywiedźcie sobie na pamięć bracia i siostry, co żyjecie szczęśliwie w wolności w waszej ojczyźnie, przypomnijcie sobie i dajcie się skłonić do niesienia nam pomocy w naszem nieszczęściu bez nazwy, bądź w imie wspólnego słowiańskiego pochodzenia, bądź w imie chrześciaństwa i św. Kościoła chrześciańskiego, bądź w końcu w imie ludzkości.

Naród serbski w Bośni i Hercegowinie gotów jest, albo zdobyć sobie wolność ludową i prawa ludzkie lub umrzeć po bohatersku i znaleść grób pod gruzami swoich ognisk domowych. Tymczasem padają setki najlepszych ich synów i na tysiące liczą się ranni i dzieci, które płaczą o chleb, o schronienie w lasach, lub na obcem terytoryum w Serbii, Czarnogórze i Austryi. Pomóżcie bracia! pomóżcie jako szczęśliwe i prawdziwe dzieci chrześciańskiej wolności i cywilizacyi.

Do was się zwracamy, którzy macie uczucie dla nieszczęśliwych, którzy pełni jesteście życzliwości dla cierpiących braci, którzy macie serce dla braci, co się wszelkiemi sposobami ocalić usiłują od śmierci zniszczenia. Pomóżcie spiesznie i skutecznie! Spieszcie z darami, gdyż czem jest dla walczących krzywa szabla turecka, tem jest dla starców i dzieci ciężka zima w lesie i w obczyźnie, brak kęsa chleba. Miłość chrześciańska dla bliźniego wbrew polityce we wszystkich wiekach i w rozmaitych formach dobrodziejstw zawsze znajdowała wyraz. Pomnijcie szczególnie teraz na słowa Zbawiciela: co uczynicie dla najnikczemniejszego wśród was, uczynicie dla mnie.

(podp.) Prezydujący międzynarodowego komitetu pomocy. Serbski metropolita

Michał.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 października. W dalszym ciągu sprawozdania naszego o pobycie ministra Dr **Stremayra** w mieście naszem zapisujemy tyle:

O godz. 12½ zwiedził Minister szkołę sztuk pięknych. Przyjmował go dyrektor p. Jan Matejko przemową polską, której Minister nierozumiał, i oprowadzał go wraz z profesorami po wszystkich salach. Minister oglądał także prace uczniów, w szczególności jednak zwiedził pracownię samego dyrektora.

O godz. 2ej przyjechał do Instytutu technicznego; od godz. 8ej rano do 12ej w południe czekali nań profesorowie, a lubo Minister przejeżdżał do szkoły sztuk pięknych, nie wstąpił po drodze, lecz przybył dopiero, kiedy już wszyscy rozeszli się, straciwszy nadzieję zobaczenia tego, który podpisem swoim wydał wyrok śmierci na najpożyteczniejszy u nas Instytut. Przypadkiem znalazł się tam asystent profesora chemii p. Tadeusz Pochwalski i ten oprowadził Ministra po wszystkich salach, gabinetach i laboratoryum chemicznem. Wszędzie okazywał Minister wielkie zadowolenie i uznanie dla porządku, jaki zastał; wypytywał się o wiele szczegółów i słuchał wyjaśnień z wielkiem zajęciem. Zwiedził także Minister gabinety archeologiczny, fizyczny, zoologiczny, mineralogiczny i t. d.

O godzinie 3ej odbyło się przedstawienie duchowieństwa oraz władz rządowych i autonomicznych. Duchowieństwo prowadził ks. kan. Matzke, a po jego przedstawieniu się przyjmował Minister wszystkich obecnych razem dla braku czasu. Delegat namiestnictwa p. Bobowski przedstawił mu wszystkich naczelników władz; z pp. Budwińskim, prezydentem sądu wyższego i p. Kaweckim, przewodniczącym sądu karnego, rozmawiał chwilę o sądach przysięgłych, które tak nadspodziewanie przyjęły się w Galicyi. Najdłużej zatrzymał się przy przedstawieniu reprezentacyi miasta i rozmawiał z prezydentem miasta Drem Zyblikiewiczem. Oznajmił, iż dawniej był już raz w Krakowie, ale od tego czasu widzi wielki rozwój miasta, wszędzie porządek, ład, czystość, jakiej dawniej nie było. Zapytany, jak znalazł szkoły nasze, a w szczególności naukę języka niemieckiego, odpowiedział: *Ich war überrascht.* Na to zwrócił uwagę p. Prezydent, iż Minister miał sposobność przekonania się, że to, co w wydziale skarbowym Rady państwa mówiono o zaniedbaniu i wykluczeniu języka niemieckiego ze szkół galicyjskich, jest nieprawdą. Minister odpowiedział, że właśnie te zarzuty robione Galicyi w wydziale skarbowym skłoniły go, że zwiedzając teraz szkoły, tak wielką zwracał uwagę na naukę języka niemieckiego i znalazł postęp nadspodziewany, nawet w szkołach ludowych. Bardzo pochlebnie wyrażał się Minister o szkole żeńskiej na Podwalu, przyczem wspomniał Prezydent, że dla tej szkoły stawia miasto właśnie nowy budynek. W końcu oświadczył jeszcze p. Minister, że wszędzie, gdzie się spotykał z młodemi twarzami, widział w nich życie, czerstwość, a przedewszystkiem zawsze inteligencyę, którą nie wszędzie indziej spotkać można. Następnie rozmawiał p. Minister chwilkę z reprezentantami izby handlewej: z prezesem p. Baranowskim i Dr. Weiglem, również pokrótce tylko zamienił kilka słów z profesorami uniwersytetu pod przewodnictwem rektora Dra Zolla przedstawiającymi się. Dłużej rozmawiał z Drem Brzezińskim, dyrektorem Techniki, któremu oznajmił, iż gmach Instytutu znalazł odpowiednim na wyższą szkołę. Potem przedstawił p. Ministrowi inspektor Olszewski dyrektorów gimnazyów. I tu wyraził p. Minister, iż szkoły znalazł pod względem nauki, szczególniej co się tyczy języka niemieckiego nadspodziewanie dobrze, jedynie pomieszczenie niektórych szkół zostawia wiele do życzenia, a przedewszystkiem lokal szkoły realnej uznał za nadzwyczaj nieodpowiedni. Następnie przedstawił p. Olszewski obu inspektorów okręgowych szkolnych i nauczycieli szkół ludowych. P. Minister zapytywał, czy na wsiach obok nauczycieli również i nauczycielki zajmują posady. Wyraził się przytem, iżby należało w tym kierunku zaradzać brakowi nauczycielstwa, tem więcej, że jak nas pouczają sprawozdania o stanie szkół w Stanach Zjednoczonych Ameryki, większą część nauczycielskich posad po wsiach zajmują kobiety, i to z najlepszym dla sprawy oświaty skutkiem. Dla tego na zapewnienie, że u nas już nauczycielki zaczynają po szkołach nawet mieszanych i męskich ludowych pełnić obowiązki, oświadczył p. Minister swe zadowolenie. Przy przedstawieniu dyrektorów szkół ludowych uścisnął serdecznie dłoń osiwiałego na polu pracy szkolnej p. Szczepańskiego, winszując mu wytrwałości, że już 59 lat pracuje na tem polu dla dobra kraju, a z drugiej strony winszując gminie tak wytrwałego pracownika. Zapytywał następnie o stan szkoły izraelickiej i wyraził żal, że jej odwiedzić nie mógł, a dyrektorowi IV szkoły w pałacu biskupim p. Maciołowskiemu oznajmił swe zadowolenie, że jak się wyraził, szkoła uczyniła na nim to wrażenie, iż w niej dobry duch i porządek panować musi. Poczem przemówiwszy jeszcze parę słów w ogóle, pożegnał zgromadzonych.

Około godz. 4ej udał się p. Minister do zakładów klinicznych, zwiedził szpital św. Łazarza, szpital wystawiony dla dzieci ze składek publicznych pod opieką ks. M. Czartoryskiej, laboratoryum profesora Dr. Teichmanna i Dra Stopczańskiego. Stamtąd jadąc na Wawel, wstąpił do *Collegium juridicum*, gdzie oświadczył, iż sale wykładowe są nazbyt szczupłe. W kościele katedralnym przyjmowany przez X. kan. Matzke i zdumiał się nad bogactwem sztuki, świadczącem o wysokiej w dawnej Polsce oświacie. Szczególniej zajęła go kaplica Zygmuntowska i dopełniające się roboty rzeźbiarskie przez p. Wyspiańskiego, któremu swoje uznanie wyraził. Dodać tu winniśmy, że poprzednio zachęcał p. Lipińskiego, którego obrazy znał z wystawy wiedeńskiej („Targ na Kleparzu“ tego artysty sprzedany był w Wiedniu za 3000 złr.), aby się podał o stypendyum rządowe. Przy świetle pochodni zwiedzał katedrę i obejrzał groby królewskie uderzony wszędzie wysoką artystyczną wspaniałością.

Na wczorajszym obiedzie dla Ministra Stremayra (o godz. 6 wieczorem w hotelu Victoria) podejmowanego przez profesorów Uniwersytetu, obecnymi byli prócz bardzo licznych profesorów, Delegat Namiestnika, komenderujący jenerał bar. Knebel, tutejsi naczelnicy władz krajowych, Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, Prezes Akademii Umiejętności Dr J. Majer, Jan Matejko Dyrektor Akademii sztuk pięknych i Radca szkolny p. Olszewski, jako goście. Rektor Zoll wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana a bezpośrednio potem na cześć Ministra, w których podniósł serdeczną przychylność i gotowość do ofiar kraju dla Panującego, od którego zakłady naukowe polskie tyle łaski doświadczyły, który zarazem powołaniem do życia Akademii Umiejętności postawił sobie trwały pomnik w dziejach umiejętności w naszym kraju. Powitał obecność Ministra w naszem mieście, jako pożądaną sposobność wyrażenia mu uczuć wdzięczności za doznane przez instytucye naukowe tutejsze względy a zarazem przedstawienia mu potrzeb, których zaspokojenia domaga się koniecznie dobro nauk. Nadzieja ta, mówił Rektor, jest tem żywszą, że JE. Minister wyraził w Collegium Jagellonicum nader przychylne uznanie dla działalności naukowej Uniwersytetu. Minister w dłuższem serdecznem i pełnem życia przemówieniu policzył dzień spędzony w Krakowie do najmilszych, jakie zapamięta, okazał swoje zadowolenie z postępu na tylu polach działalności naukowej, którego chociaż w tak krótkim czasie *(im Sturmschritt)* musiał się dopatrzeć i uznać go, skreślił następnie podniosłe wrażenie, które na nim wywarł przybytek poważny starożytnej cywilizacyi, jakim jest Kraków. „Uniwersytet jagielloński, nie jest polskim, nie jest austryackim, jest to uniwersytet europejski i w dziejach też oświaty w Europie zapisane chlubnie jego imię“ Czem był dawniej, tem jest i dziś w swoim ruchu naukowym i naukowem życiu, „to też jak najczystsze źródło wody znajduje się w Collegium Jagellonicum, tak z Uniwersytetu bije najsilniejsza krynica naukowego życia w kraju.“ W szczególności podniósł jako przykład dwa objawy naukowego życia w ostatnim czasie: pracę rektora Uniwersytetu Dra **Zolla** o prawie zwyczajowem i pracę najmłodszego z profesorów Dra **Janczewskiego** z zakresu anatomii roślinnej, obie tej natury, że się z niemi niemiecka nauka liczyć musi. Skończył podniesieniem toastu na cześć miasta i Uniwersytetu Jagiellońskiego, który z zapałem przyjęty został. Wnosili jeszcze toasta Fmp. Knebel na ministra, Dr. Zoll na waleczną armię, Dr. Zyblikiewicz na wzajemny szacunek i stosunek przyjazny, zawarty w staropolskiem: kochajmy się. Zgromadzenie bardzo ożywione skończyło się o godz. 10½. Towarzyszyła obiadowi wyborna muzyka pułku Ruprechta.

Dziś pociągiem pospiesznym odjechał p. Minister Stremayr. Na dworcu kolei żegnali go rektor i dziekani Uniwersytetu, oraz reprezentanci władz miejscowych.

— Dzisiaj nabożeństwem uroczystem w kościele św. Anny rozpoczął się rok szkolny w Uniwersytecie Jagiellońskim. Celebrował X. kanonik Wilczek, profesor wydz. teologicznego, w przytomności Rektora i Dziekanów, oraz licznie zebranych profesorów Uniwersytetu, prawie wyłącznie w togi przyodzianych. Młodzież uniwersytecka zebrała się licznie a ku końcu nabożeństwa napełnił się kościół dziatwą szkolną z gimnazyum, która z ciekawością przypatrywała się starożytnemu strojowi *Almae Matris* a budowała się zapewne zachowywaniem skrzętnem związku jej z kościołem.

— Jenerał główno dowodzący w Galicyi hr. **Neipperg** przybył dziś o 10ej rano do Krakowa i stanął w hotelu „Victoria“.

— Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie, złożył w krakowskiej kasie miejskiej 3000 złr. w listach hipotecznych na pamiątkę umowy zawartej z gminą o nabycie 75,000 losów pożyczki loteryjnej miasta Krakowa, i ustanowił z sumy tej fundacyę wieczystą, przeznaczając odsetki od niej na zapomogi dla rękodzielników miasta Krakowa bez różnicy wyznania i obrządku.

Z procentu tej fundacyi wynoszącego od dnia 1 marca 1873 do końca września 1875 złr. 566 c. 55 po strąceniu złr. 254 c. 50 tytułem należytości stęplowej na skarb, przeznaczył Prezydent miasta wsparcie złr. 180 trzem majstrom tutejszym po złr. 60, a mianowicie: pp. Józefowi Maisnerowi majstrowi garbarskiemu, Antoniemu Raźkiewiczowi majstrowi szewskiemu i Samuelowi Mojżeszowi Weinbergowi krawcowi; reszta zaś pozostała w ilości złr. 132 cent. 5, umieszczoną została w tutejszej kasie oszczędności, na powiększenie funduszu, dla udzielenia podobnej zapomogi w roku przyszłym.

— Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy stale urlopowanych, jednorocznych ochotników i rezerwistów w Krakowie przebywających, tutejszych lub obcych, którzy nie znajdowali się w r. b. w czynnej służbie, tudzież wszystkich należących do stałej armii a czasowo uwolnionych, jako: kandydaci stanu duchownego, urzędnicy, nauczyciele szkół i kandydaci nauczycielscy do szkół ludowych, ażeby dla sprawdzenia ich teraźniejszego pobytu i pouczenia o obowiązkach wojskowych, stawili się przed komisyą kontrolującą od godz. 9ej rano w koszarach bastionu Nr V przed rogatką Mogilską w dniach:

19go października jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak z Krakowa jak obcy, należący do 13go pułku piechoty; 20go t. m. ci sami należący do jazdy, artyleryi; 21go i 22go b. m. nie należni do Krakowa, lecz tu przebywający. Wszyscy mają być opatrzeni w legitymacye, a mianowicie karty urlopowe, lub pasporta wojskowe, a rezerwiści żonaci w dowody stwierdzające akt małżeństwa.

— Ukończeni słuchacze Wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, zwyczajni członkowie seminaryum filologicznego pp. Stanisław **Bednarz**, Jan **Krzyszkowski** i Józef **Winkowski** otrzymali za zadania konkursowe z filologii klasycznej nagrodę po 50 złr., a Michał **Kusionowicz** jako nadzwyczajny członek, 25 złr.

— Rada powiatowa krakowska odbędzie posiedzenie d. 12 b. m. o godz. 10ej rano. Na porządek dzienny są zapisane: Sprawozdanie z czynności wydziału; wybór zastępcy członka wydziału z całej Rady w miejsce

zmarłego Jana Romanowskiego; sprawozdanie nad wnioskiem o prowadzenie ksiąg kasowych; wniosek o zaprowadzenie powiatowej kasy policyjnej; odstąpienie gruntów; przedstawienie do Wydziału krajowego o rzemiosłach i przemyśle domowym włościan w powiecie krakowskim zasługujących na poparcie rządu.

— Dla ubogiej osoby z 6 dziećmi otrzymaliśmy od A. C. 1 złr., niektórzy z grona nauczycieli gimnazyum Św. Anny 5 złr. 50 c.

— Od jakiegoś czasu zakradło się nadużycie jeżdżenia wózkami dzieci i czterokołowemi po chodnikach. Najczęściej spotkać się z tem można na chodniku położonym starannie nie zbyt dawno od domu „pod Krakiem“ na Piasku do hotelu Krakowskiego, tudzież od kolei żelaznej do miasta a nawet przez plantacye, chociaż i na innych ulicach niemal codziennie widzieć można posługaczy publicznych, stróżów lub terminatorów rzemieślniczych toczących wózek z ciężarem po chodniku, nawet w dnie pogodne. Nie ma zaś nikogo, ktoby się czuł powołanym do pociągnięcia szkodników do odpowiedzialności. Komisarz obwodowy za mało ma pachołków, aby wydołał w dozorze, stróż plantacyjny utrzymuje, że to nie do niego należy, policyant tłumaczy się, że nie ma „befehlu“ (sic). Koniecznie więc trzeba zakaz przypomnieć i policyi przedewszystkiem policyantom, aby energicznie natychmiast jadących wózkami po chodniku, jeżeli go widzą, lub jeżeli im go kto wskaże, a nie tłumaczyli się brakiem „befehlu.“ Ponieważ najczęściej spotkać można posługacza publicznego jadącego sobie wózkiem po chodniku, więc im najpierwej zagrozić należy surową karą. Wielkim nakładem robimy chodniki, a potem pozwalamy przedewszystkiem posługaczom publicznym niszczyć je. Robiono już ze strony publiczności uwagę takim pastuchom, lecz nic to nie pomogło, niechże teraz władza zrobi swoje.

— Wczoraj odbył się o godz. 1ej w kościele P. Maryi ślub między p. Kazimierzem Jurewiczem z Litwy, a panną Henryką Śliwowską z Warszawy. Wszyscy znajdujący się na tym obrzędzie zachwyceni byli prześliczną przemową X. kanonika Domagalskiego.

— Wczoraj złożono w policyi wiązkę kluczyków znalezioną po południu w ulicy Grodzkiej. Magdalena Janikowa, włościanka z Modlnicy Wielkiej, złożyła w policyi banknoty, które wraz z notatką znalazła wczoraj w Rynku.

— Wreszcie zakład sierót i starców fundacyi hr. Stanisława Skarbka wszedł w życie, po upływie 32 lat od czasu swej erekcyi. Wiadomo, że znakomite dochody tej bogatej fundacyi przez długie lata pochłaniał teatr niemiecki, utrzymywany we Lwowie kosztem owej fundacyi dobroczynnej. Nie mało trudności miał do zwalczenia sejm, zanim wyswobodził fundacyę Skarbkowską z tego ciężaru. Scena niemiecka pochłonęła z dochodów fundacyi przeszło 300,000 złr. Oczywiście, że budowa gmachu nie mogła postępować. Wreszcie zakład rzeczony został otwartym 7 b. m. w Drohowyżu. Dyrekcyę szkoły dla sierót objął p. Juliusz Starkel b. członek Rady szkolnej. Ponieważ sieroty z całego kraju mają według woli fundatora uprawnienie do przyjęcia, przeto dyrekcya rozesłała do ochron, zakonów miłosiernych i towarzystw dobroczynnych wezwanie, aby zechciały nadesłać listę najbardziej zasługujących na uwzględnienie sierót. Wiemy, że w Krakowie siostry Felicyanki otrzymały takie wezwanie.

— Jeden z długoletnich członków teatru krakowskiego, bo jeszcze od r. 1840 pod dyrekcyą Chełchowskiego, następnie Meciszewskiego a później Pfeiffra, Leon Karsznicki złożony dziś chorobą w szpitalu Ś. Łazarza, pozbawiony wszelkiej pomocy jest nawet w niemożności zaspokojenia kosztów leczenia i utrzymania żony, która również długi czas na scenie krakowskiej przebywała.

— Nowy dowód zaciętości władz pruskich w „walce w imię kultury“ znajdujemy w *Dzienniku Poznańskim*, któremu z Gostynia telegrafują pod dniem 6 b. m., że za niewydanie dwóch szefli mesznego policyant aresztował p. Bronisława Potworowskiego z Kosowa, a jakkolwiek p. Unrug z Małpina w tej chwili chciał złożyć 100 tal. kaucyi, aby uwięzionego wypuszczono na wolność, sąd kaucyi nie przyjął, żądając koniecznie dwóch szefli zboża.

— W nocy z 3go na 4ty b. m. dopuszczono się w warszawskim kościele katedralnym i metropolitalnym Śgo Jana śmiałej kradzieży. Złoczyńca zakradłszy się wieczorem, gdy kościół był jeszcze otwarty, po opuszczeniu go przez pobożnych i służbę, próbował najprzód wedrzeć się do kaplicy Pana Jezusa, w której w ołtarzu znajdują się bogate wota. Gdy drzwi zamczyste nie dozwoliły spełnić zamysłu, wdarł się do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, zkąd zabrał kosztowne drzwiczki od cyboryum, puszkę od Komunikantów, w których znajdowały się dwie Przenajświętsze Hostye, które pozostawił, oraz osłonę jedwabną, ozdobne tej puszki nakrycie i cztery lichtarze brązowe pozłacane. Spuścił się po sznurze z okna przy wielkim ołtarzu około godz. 1½ po północy. Policyant podobno gonił za zmykającym złoczyńcą, lecz ten w ciemności zniknął na Krakowskiem-Przedmieściu.

— Nr 40 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: O znaczeniu kontraktów pozahipotecznych w sprzedażach nieruchomości; — Kronika kryminalna; — Sądownictwo gminne; — Korespondencya z Londynu; — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Przewodnik sądowy; — Odcinek: Miscelanea z dziedziny prawa polskiego.

— Reprezentant wiedeński domu bankowego Reyer et Schlick w Tryeście udzielił policyi wiedeńskiej telegram domu bankierskiego Dessarts i Spółka w Hamburgu, donoszący, że temi dniami w drodze z Paryża do Londynu albo w dworcu kolei jednego z tych miast, zginęło 1900 akcyj towarzystwa doków marsylskich, wartość okrągło miliona franków. Jest rzeczą niemal pewną, że zostały skradzione.

— Donoszą z Lublany, gdzie niedawno odkryto budowle nawodne, iż znaleziono temi dniami także kości przedpotopowych (?) ludzi. Wiadomo, że dotąd nigdzie w żadnej formacyi skał kości ludzkich nie znaleziono, a ślady ludzi w budowlach nawodnych jedynie przez znalezienie obrobionych kamieni lub przerzniętych kości zwierzęcych nie stanowią jeszcze dowodu iż sięgają przedpotopowych czasów.

— Ślub ks. Milana Serbskiego z panną Keszko odbędzie się w niedzielę 10go b. m. w Belgradzie bez wszelkiej wystawności. Zaproszeni są najbliżsi krewni i ks. Julia wdowa po zamordowanym Michale Obrenowiczu poprzednim księciu Serbskim, z domu Hunyady.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 7 października, po raz pierwszy, komedya w 4 aktach, przez Edwarda Lubowskiego: *Nietoperze*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 6 października pochmurno; termometr od 5·8 doszedł do 13·1 R. Barometr idzie w górę; dnia 7 października o godzinie 6ej rano stan jego był 333·70, termometru 4·8 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 8go października: Śej Brygidy wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza w Stanisławowie.

Wykaz rozdanych nagród.

Dział technologiczny.

(Dalszy ciąg).

Medal brązowy.

1) Bar. Brunicki z Zaleszczyk, za piwo.

2) Meizels i sp. w Krechowcach pod Stanisławowem, za wyrób drożdży prasowanych.

3) Dydacki i Tow. przemysłowe we Lwowie (fabryka zapałek) za liczne okazy zapałek.

4) Pierwsza bukowińska fabryka chemiczna produktów w Czerniowcach za maź i smarowidło.

5) F. Gross i W. Struss we Lwowie za czekoladę własnego wyrobu.

6) Jan Schumann we Lwowie, za wyroby żelazne z własnej fabryki.

7) Struszkiewicz i Długoszewski w Wełdzierzu, za cement i wyroby tegoż.

8) F. Moribitzer i spół. ze Straży na Bukowinie, za okazy cementu i wyroby z tegoż w różnych kolorach.

9) Adam i Sylwester Berscy w Drohobyczu, za okazy ćwieków do butów z własnej fabryki.

10) Schapira i syn we Lwowie, fabryka szyldów, liter lanych, odlewów ornamentowych, pieczątek, robót lakierniczych, za swoje wyroby.

11) Józef Salomon Friedberg i Jan Quinquerez z Borysławia, za zbiór okazów nafty, wosku ziemnego i wyroby z tegoż, jak niemniej za opisy i karty, przemysł naftowy objaśniające.

12) Dobel, za okazy z wosku ziemnego i wyrobów z tegoż.

13) Szkoła wyrobów snycerskich w Rymanowie, za swoje okazy.

14) Towarzystwo przemysłowe lwowskie za wzory litografowane.

Listy pochwalne.

1) B. Margulies i syn fabryka spodium w Jarosławiu, mączki kościanej i kleju, za okazy tychże.

2) Ordyniec i sp. za pudretę przygotowaną z odchodów ludzkich, i chwalebne zużytkowania ich dla celów rolniczych.

3) Przybysławski i Zacharyasiewicz w Czortowcu, za okazy olejów z rzepaku, lnianego nasienia i innych nasion.

4) W. Kardoliński, za tatrzański kamień młyński na sposób francuski, odznaczający się taniością.

5) Państwo Tłumackie (towarzystwo akcyjne) za okazy węgla brunatnego, cegły, drenów, cukru i spirytusu melasowego.

6) Zygmunt Jaroszyński z Błudnik, za gips palony, wapno brunatne i węgiel drzewny.

7) Gniewosz i sp. z Krosna, za asfalt krajowy i wyroby z tegoż.

8) Leopold Fiedler ze Stanisławowa, za szafy, łóżka i inne wyroby stolarskie, taniością się odznaczające.

9) Ferdynand Fiedler ze Stanisławowa, za wyroby stolarskie.

10) J. S. Jürgens ze Lwowa, za wyroby patyczkowe jakoto: story, żaluzje itp.

11) Legade skład zegarów we Lwowie, za zegary.

12) Fabryka wyrobów żelaznych w Nadwórny, za okazy siekier, toporów itp. z własnej fabryki.

13) Towarzystwo przemysłowe krakowskie, za wyroby białoskórnicze.

14) Celeryn z Brzuchowic pod Lwowem, za wyroby własne sukna i koców, wystawionych przez p. Górskiego.

15) J. Bassak z Rakszawy pod Łańcutem, za sukno bernardyńskie na burki i wyroby, wystawione przez p. Górskiego.

16) Mikołaj Ochmann, siodlarz ze Lwowa, za wyroby rymarskie, wystawione przez p. Górskiego.

17) Franciszek Büttner ze Lwowa, za kufry, wystawione przez p. Górskiego.

18) Jędrzej Geib z Czerniowiec, za dzwony różnej wielkości.

19) Dr. Roman Wawnikiewicz, prof. z Dublan, za kumys z mleka krowiego.

20) Bauer ze Stanisławowa, za sztuczne kwiaty z wosku ręcznego wyrobu.

21) Maison Ladislas w Paryżu, za kwiaty sztuczne.

22) Czechowski ze Stanisławowa, za piękne wyroby z kości słoniowej.

23) Towarzystwo eksploatacyi wosku i nafty w Dźwiniaczu, za okazy wosku i parafiny i okazy rudy siarki.

24) Hr. Potockiej podziękowanie w liście pochwalnym, wystosowanym za usiłowanie poprawienia bytu włościan przez założone szkółki w Rymanowie.

25) Uńczowski, zakład litograficzny w Czerniowcach, za litograficzne okazy.

26) Pach ze Stanisławowa, za buty.

27) Mikulicz, sekretarz Izby handlowej, za bast z Bukowiny.

28) Wład. Przybylski z Uniża, za płyty piaskowca.

Ruśnikarstwo.

Skład komisyi pp. Grzegorz Głuchowski i Bronisław Gumiński.

Medal srebrny.

1) Schmidt et Roedl z Pragi, za wyroby zasługujące na zupełne uznanie pod każdym względem, tak co do wyrobu zewnętrznego, jakoteż jakości, szczególnie za nadzwyczajną taniość.

Listy pochwalne.

2) Nowotny z Pragi

3) Nowakowski z Wiednia.

(Dokończenie nastąpi).

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 24go do 30go września:

	1875 r.	1874 r.
	złr. 160,269 c. 88	złr. 156,776 c. 17
Dochód od 1go stycznia do 23go września:	złr. 7,389,613 c. 41	złr. 8,979,880 c. 25
Ogółem dochód:	1875 r.	1874 r.
	złr. 7,549,883 c. 29	złr. 9,136,656 c. 42

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go października.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Franciszek Holeni wł. dóbr z Piątkowy, Pelegia Machnicka z familią z Kongresówki, Michał Makarewicz ze Lwowa, Jan Potapow z Kijowa, Wilhelm Klickiewicz z Rębłów, Sabina Karwacka z siostrą wł. d. z Kongresówki, Ferdynand Griger ze Lwowa, X. kanonik Mikołaj Wiśniewski z Kongresówki, Jan Talowski z Kolbuszowy, Eustachy Sokalski z familią z Lipska, Józefa Wysocka ob. z Kongresówki, F. Czaplicki z Dąbrowy, X. Borowski z Mszany, F. Grabkowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 października. *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza artykuł o reformie monetarnej i przychodzi do wniosku, że obecne położenie banku pruskiego wcale nie wznieca obaw co do przedstawienia konieczności dalszego podwyższenia dyskonta.

Baden-Baden 6 października. Cesarz wyjeżdża ztąd 16go b. m., stanie w niedzielę rano w Monachium, gdzie śniadać będzie i zabawi dwie godziny. Wieczorem przybędzie do Trydentu i tam zanocuje. W poniedziałek rano wyjedzie, o 11ej będzie w Weronie, o 2ej w Bergamo, gdzie zabawi godzinę, w Medyolanie stanie o 4ej po południu.

Monachium 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału adresowego nieprzedłożono projektu Jorga. Większość 8 głosów przeciw 7 postanowiła odbywać nadal tajne posiedzenia. Jörg motywował ten wniosek potrzebą zatajenia obrad przed dziennikami. Przed d. 14 b. m. nie przyjdzie do obrad w Izbie nad nadresem.

Paryż 5 października. Karliści umocowali pozycyę Castro-Urdiales. Rekwirowano wszystkie parowce stojące w porcie Santander, aby przesłać wojsko do San Sebastian, które Karliści ciągle bombardują.

Rzym 5 października. Cesarz Wilhelm przybędzie do Medyolanu 18-go b. m. i zabawi może do 22 go. Poseł Keudell stanie tu kilka dni wcześniej.

Glasgow 5 października, wieczór. W ratuszu odbyło się dziś liczne zgromadzenie przeciwwatykańskie pod przewodnictwem earla Gallowaya. Odczytano list Gladstona, który zwraca uwagę na wzrost katolicyzmu i na działalność stolicy rzymskiej. Galloway oświadczył z tego powodu, że zadaniem zgromadzenia nie jest spotwarzać katolików, ale tylko protestować przeciw nietolerancyi kościoła rzymskiego, obstawać niewzruszenie przy zasadzie wolności cywilnej i religijnej, i uważać jedynie Boga za głowę duchowną, a królowę Angielską za głowę świecką. Zgromadzenie protestowało przeciw zasadom, które nuncyatura papiezka usiłuje nałożyć Hiszpanii. Mówili jeszcze Chambers, Newdegate i Dr Thompson z Berlina, który dodał, że Niemcy prowadzą walkę o wolność (?) religii. Poczem przyjęto rezolucyę przeciw nadużyciom papieztwa przez dekreta soboru.

Dubrownik 5 października. Wczoraj przybył wielki parowiec turecki do Kleku z wojskiem.

Ucichło jakoś teraz o obsadzeniu posady Namiestnika Galicyi, aż dziś *Dz. Polski* pisze, iż „wśród rokowań o objęcie tej posady, Dr Ziemiałkowski odmówił przyjęcia jej“. Zatem toczą się obecnie rokowania nad obsadzeniem tego urzędu a może przedwstępne dopiero narady w ministerstwie.

Minister Stremayr już dziś w Wiedniu a z Czerniowiec rozlegają się jeszcze okrzyki i wiwaty przy kuflach i całym niemieckim nastroju obchodu uniwersyteckiego. Jak było do przewidzenia, nadano temu obchodowi nietajoną cechę *Drang nach Osten* a to pod egidą pruską, gdyż jak delegat uniwersytetu Strassburskiego wyraźnie wypowiedział, wysłał go umyślnie na ten obchód książe kanclerz niemiecki, aby reprezentował wpływ niemiecki na obu krańcach Niemiec w Strasburgu i Czerniowcach. Więc dla Bismarka Niemcy sięgają już na Wschód do Seretu!

Jak wydział do spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, tak wydział budżetowy delegacyi austryackiej zamieścił na początku sprawozdania swego o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, ustęp o księdze czerwonej i polityce hr. Andrassego. P. Schaup widocznie szczęśliwszym był od p. Falka, nic bowiem nie było słychać, aby projekt jego co do tego ustępu natrafił w wydziale na opozycyę hr. Andrassego. Owszem bardzo krótko i spokojnie doniesiono, że wydział zatwierdził sprawozdanie odczytane przez p. Schaupa. Snać spokojniej i bez zapału brała rzecz delegacya austryacka, jakto zresztą widać z pomienionego ustępu, który ponieważ jest krótki, a bądź co bądź ważny, przytaczamy na tem miejscu:

„Zanim wydział skarbowy przystąpił do obrad szczegółowych nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych, poczuwał się tem więcej do obowiązku prosić ministra spraw zagranicznych o wyczerpujące przedstawienie położenia politycznego monarchii austryacko-węgierskiej i jej stosunków do obcych mocarstw, że w tym roku nie przedłożono delegacyom zwykłego zbioru korespondencyj dyplomatycznych. Pominąwszy odpowiedź na kilka pytań szczegółowych, p. minister rozwinął powody, dla których w tym roku zaniechano ogłoszenia księgi czerwonej, zapowiedział przedłożenie szeregu korespondencyj natury tylko handlowo-politycznej i dał wyczerpujące wyjaśnienia w kierunku żądanym. Jako myśli przewodnie swej polityki wskazał p. minister w ogóle utrzymanie pokoju europejskiego i obronę interesów monarchii austryacko-węgierskiej; obok tych myśli przewodnich w swych usiłowaniach wobec kilkakrotnie wspominanych zawikłań na granicy południowo-wschodniej państwa kieruje się jeszcze dążnością, aby o ile to będzie zgodne z prawem i traktatami, działać w tym kierunku, iżby wypadki, jakie się właśnie wydarzyły, nie powtórzyły się tak łatwo. Wydział skarbowy przyjął otrzymane wyjaśnienia z zadowoleniem do wiadomości i przystąpił do obrad nad przydzielonym sobie budżetem.“

Po tym wstępie przechodzi dopiero sprawozdanie do liczebnego przedstawienia budżetu. Wczoraj załatwił tenże wydział budżet marynarki, o czem obszerniej wspominamy na właściwem miejscu.

Dziś 7 października odbywają obie delegacye, austryacka i węgierska, posiedzenia pełne; na porządku dziennym obudwóch: budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Ten nie da z pewnością przedmiotu do żywych rozpraw; dopiero jak przyjdzie pod obrady budżet ministerstwa wojny, wówczas spodziewać się można silnej opozycyi przeciw wykreśleniom poczynionym przez wydział budżetowy delegacyi austryackiej. Wykreślenia te, jak kilkakrotnie nadmieniliśmy, są bardzo znaczne, w każdym razie jednak nie tak wielkie, jak je w wczorajszym przeglądzie naszym zrobiono w skutek pomyłki drukarskiej, wypuściwszy kilka wyrazów, albowiem po wyrazie: „obcięto bowiem“ opuszczono cały wiersz: „znaczne kwoty i przyjęto ostatecznie“ itd. Na pierwszy rzut oka spostrzedz jednak można pomyłkę.

Podróż do Włoch cesarza Wilhelma straciła już jak piszą nam z Berlina, charakter polityczny. *Italie* pisze także, iż obecna chwila podróży nie wzniecą już drażliwości Francyi; owszem giełda paryska dobrze przyjęła wiadomość o tej podróży.

Utworzenie nowego gabinetu sprawia księciu Milanowi, jak zapewniają, wielkie trudności, nawet większe niż poprzednio. Wymieniają nazwiska samych konserwatystów na członków nowego gabinetu; teka prezesa gabinetu i teka ministra spraw zagranicznych najwięcej nasuwają trudności w wyborze osób. Powszechnie mniemają, że prezesem zostanie Marinowicz, który jednak wzbrania się wejść do gabinetu; jako przyszłego ministra spraw zagranicznych wymieniają Magazynowicza lub Zugicza, lecz i ta pogłoska nie ma za sobą zupełnej wiarogodności. To pewna, że przesilenie ministeryalne daje się już czuć pod wielu względami, a powszechnie twierdzą, że w krótkim bardzo czasie Serbia cofnie wojska swoje i milicye od granicy, ponieważ Porta równie zamierza rozwiązać swój korpus obserwacyjny pod Niżem i Widdynem. W skutek tego spodziewają się, że jeszcze przed końcem października wróci wszystko do dawnego porządku.

Komisya konsularna w Mostarze otrzymała polecenie od mocarstw, aby tymczasowo pozostała w tem mieście i oczekiwała tam dalszego rozwoju rzeczy. Ponieważ nie naradza się ona kolegialnie z Serwerem paszą, który w ogóle nie posiada upoważnień dalekosięgających, przeto czynność komisarzy ogranicza się w tej chwili na udzielaniu Serwerowi paszy wiadomości i spostrzeżeń nabytych w podróży za powstańcami, oraz na oczekiwaniu rezultatu obrad toczących się w Konstantynopolu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Grant zamierza widocznie ubiegać się po raz trzeci o prezydenturę, lubo partya demokratyczna znacznie się w ciągu jego drugiego czterolecia wzmogła tak w obu Izbach kongresu, jak też w sejmach kilku krajów przeważnie dotąd republikanckich. Pierwszym objawem tego zamiaru, dotąd bowiem oświadczał, iż wyboru nowego nie przyjmie, jest rodzaj manifestu mieszczącego się w mowie powiedzianej w Tennessee na stowarzyszeniu wysłużonych wojskowych. Ustęp tej mowy, który sprawił ogólne wrażenie, jest następujący:

„Jeśli nam przyjdzie nie zadługo (zatem w wyborze prezydenta *Red.*) stoczyć jeszcze raz bitwę, to granicą stron walczących nie będzie linia Mason-Dixons (granica dwóch stronnictw w ostatniej wojnie domowej *Red.*), lecz z jednej strony stać będą miłość ojczyzny i oświata, z drugiej przesąd, ambicya i nieuctwo. Czas przyłożyć rękę do dzieła stuletniego jubileuszu, który uczcimy utrwaleniem podstaw budowli wzniesionej przez naszych przodków pod Lexington. Pracujmy około ubezpieczenia wolności myślenia, wolności mówienia, wolności druku, czystych obyczajów, niespętanego uczucia religijnego, równouprawnienia wszystkich ludzi bez różnicy pochodzenia, farby albo religii, rozpowszechniajmy wolne szkoły, starajmy się, aby żaden dolar dla nich przeznaczony, nie został użyty na wsparcie szkół sekciarskich, aby ani państwo ani naród nie utrzymywały innych zakładów, prócz tych, w których dziecko może pobierać zwykłą naukę, nie zaś udzielaną mu przez ateistów, pogan albo sekciarzów; pozostawmy naukę religii rodzinie i ambonie, a utrzymajmy na zawsze rozdział kościoła i państwa. Pod taką zbroją nie nadaremnie stoczymy walki, w których się armia kraju Tennessee już odznaczyła.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 października *(pryw.)* Na dzisiejszem posiedzeniu obu delegacyj odpowiedział Andrassy na interpelacyę deputowanego z Tryestu Teuschla, iż księgi czerwone więcej szkodzą niż pożytku przynoszą. Rozpatrzeniem się w działaniach politycznych przez interpelacye i w wydziale mogą delegaci zupełnie się oświecić pod względem naszej polityki. Nie zachodzi żaden powód do powątpiewania o utrzymaniu pokoju. Co się tyczy polityki handlowej, minister trzyma się wskazówek obustronnych ministerstw handlu, których zgodność jest niewątpliwą. Delegacye przyjęły budżet spraw zagranicznych bez zmiany.

Wiedeń 7 października. Delegacya Rady państwa uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, nie zmieniając nic w projektowanym przez rząd preliminarzu, a to po wysłuchaniu oświadczeń hr. Andrassego, danych w skutek interpelacyi tak co do przedłożenia księgi czerwonej, jak co do polityki zagranicznej. Oświadczenia te w rzeczy głównej zgadzały się z znanemi oświadczeniami danemi w wydziałach. Hr. Andrassy wyraził przy tej sposobności swoje przekonanie, że kwestya handlowo-polityczna, jaka obecnie zachodzi między obiema częściami monarchii, znajdzie załatwienie zadawalające dla wszystkich czynników.

Wiedeń 7 października. *(pryw.)* *Presse* donosi: Rokowania co do wynagrodzenia kolei koszycko-bogumińskiej podjęte będą w początkach przyszłego tygodnia w Peszcie przez reprezentantów obu rządów na podstawie już umówionej. W rokowaniach biorą także udział reprezentanci towarzystwa kolei.

Praga 7 października. Podczas wyborów wczorajszych z gmin wiejskich do Rady państwa, wybrani zostali w 14 okręgach staroczesi, tylko w Raudnitz wybrany został kandydat młodoczeski Sladkowsky 254 głosami przeciw staroczechowi Sklenarowi, który otrzymał 151 głosów. W okręgu wyborczym Karolinenthal zwyciężył tym razem Kaizl, kandydat staroczeski, Trojana młodoczechs. W Deutschbrod mieli wiernokonstytucyjni znaczną mniejszość, bo 73 głosów.

Belgrad 7 października. Rząd serbski otrzymał podobno wczoraj notę mocarstw, której przedmiotem jest stosunek Serbii do Porty.

Kursa. Wiedeń 6 października, godz. 2 m. 22 po poł. Renta papierowa 70 — Renta srebrna 73 85. — Losy z r. 1860 111·60 — Akcye Banku Narod. 921 — Akcye kredytowe 209 80. — Londyn 112 15. — Srebro 101·80. — Napoleony 8·94½ Lombardy 108·90 — Losy z r. 1864 133 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 216·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 135 50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 116·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 46 — Losy tureckie 46·— — Obligacye indemn. galicyjskie 87 40. — Losy premiowe węgierskie 79·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 122 — Akcye kolei półn. zach. austr. 145 25. — Akcye franko-węgierskie 40 —. Akcye franko-austr. 31 — — Tal. 166 50. — Ruble 151 50.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 7 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 50½	1 52
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski „ 1 „	1 65	1 67
Mark niemiecki „ 1 „	0 55	0 55⅓
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 26	5 33
Dukat austryacki „ 1 „	5 28	5 35
Napoleondor „ 1 „	8 85	9 00
Półimperyał „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 —	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	100 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	86 50	88 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 50	94 —
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	215 50	218 50
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	138 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	242 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — (ruble i kop.) — łącznie z kuponem bieżącym.)

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 6 Październ.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 —	70 10
5 „ „ „ „ srebr.	73 55	73 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 25	81 60
„ „ „ galicyjskie	87 25	87 75
„ „ „ bukowińskie	85 —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	79 40
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 60	100 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 75	96 90
4 „ galicyjskie	79 25	— —
5 „ „	— —	87 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 80	100 20
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 40	99 60
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 —	130 50
6 „ Banku gal. hipot.	92 70	92 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	273 —	275 —
„ „ „ 1854	104 80	105 20
„ „ „ 1860	111 50	111 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 20	117 40
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	79 75	80 —
„ Comorente	22 75	23 25
„ Kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 25	25 75
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 20	23 75
„ hr. Waldstein	20 25	20 75
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	46 50	46 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	918 —	920 —
Zakładu kredytowego	210 —	210 50
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1720	1725
„ rządowej fr. a.	277 50	278 50
„ zachod. c. Elżbiety	173 —	174 —
„ Południowej	108 75	109 25
„ Galicyjskiej	215 75	216 —
„ Czerniowieckiej	139 50	140 —
„ Albrechta	72 —	72 50
„ węg. półn.-wschod.	115 75	116 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	128 50	129 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	183 50	184 50
„ wschodnio-węgierskiej	45 —	46 —
„ austryack. półn.-zach.	145 —	145 50
„ Franciszka Józefa	160 —	160 50
Banku anglo-austryackiego	108 25	108 50
Zakładu Kredytowego węg.	207 75	208 —
Banku franko-austryackiego	31 —	31 50
„ franko-węgierskiego	39 —	40 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	52 —	52 50
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego	85 —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 —	74 50
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	142 50
Emissya z r. 1867	139 —	139 50
„ południowa St. 500 fr.	104 25	104 75
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	103 25	103 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	— —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 25	78 75
Emissya z r. 1867	— —	82 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 90	71 20
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	84 50	85 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 33	5 33^{80}
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 93^{80}	8 94^{80}
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 24	11 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 70	101 80
Srebro, kupony	101 70	101 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{25}	1 66^{50}
Lwów 6 paździer.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
„ cesarski	5 23	5 33
Półimperyał rosyjski	8 97	9 16
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 66
„ papierowy	1 50	1 51
Talar pruski	1 65	1 67
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ 4%	79 25	80 —
„ „ Banku hipoteczn.	92 50	93 20
Obligi indemn. bez kuponów	87 —	87 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	215 50	217 50
„ „ lwowsko-czern.	138 50	140 50
„ banku hipoteczn. gal.	242 —	244 —
Warszawa 5 paźd.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 45	95 75
„ „ 2 „	— —	— —
„ kupon	1 14⅚	— —
„ „ nowe	93 15	93 45
„ kupon	1 44$\frac{1}{18}$	— —
„ likwidacyjne	82 05	82 35
kupon	1 37⅞	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 —	118 —
„ „ łodzka	100 50	101 50

WYKAZ

Listów zastawnych i dłużnych

GALICYJSKIEGO ZAKŁADU KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

w Krakowie

wylosowanych przy 2iem losowaniu w obecności c. k. Komisarza rządowego, c. k. Notaryusza i Komisyi Rady Nadzorczéj d. 1 Października 1875 odbytem:

5½% listy zastawne na monetę srebrną:

Serya II. Nr. 13, 86, 97, 139, 160.

Serya III. Nr. 1, 19, 26, 28, 31, 34, 40, 55, 62, 65, 72, 90, 104, 106, 107, 116, 140, 152, 158, 159, 166, 168, 172, 177, 184, 204, 205, 223, 249, 251, 252, 257, 274, 290, 291, 295, 296.

6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Serya II. Nr. 313, 325, 364.

„ „ Serya III. Nr. 51, 78, 141, 187, 250, 376, 379, 556, 895, 1119, 1128, 1220, 1359.

Lit. B. Serya II. Nr. 126, 187.

„ „ Serya III. Nr. 37, 87, 100, 133, 148, 249, 260, 278, 287, 300, 308, 318, 378, 404, 415, 472, 515, 518, 614.

7% listy dłużne:

Serya I. Nr. 15152, 15171, 15183, 15207, 15236, 15306, 15338, 15388.

Serya II. Nr. 10011, 10021, 10025, 10044, 10049, 10062, 10089, 10131, 10150, 10172, 10219, 10232, 10289, 10305, 10322, 10368, 10388, 10406, 10453, 10480, 10482, 10486, 10495, 10527, 10549, 10560, 10569, 10604, 10621, 10626, 10707, 10723, 10730, 10734, 10776, 10785, 10817, 10820, 10838, 10852, 10860, 10903, 10911, 10951, 11009, 11040, 11049, 11069, 11077, 11133, 11142, 11156, 11164, 11170, 11184, 11189, 11219, 11278, 11283, 11288.

Serya III. Nr. 5, 28, 58, 105, 118, 141, 231, 300, 304, 407, 433, 447, 452, 477, 533, 583, 593, 598, 648, 650, 654, 669, 731, 751.

Powyższe wylosowane listy zastawne i dłużne Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski wypłaca w trzy miesiące od dnia wylosowania w pełnéj nominalnéj wartości bez żadnego potrącenia. Po upływie powyższego terminu ustaje dalsze oprocentowanie.

Nieumorzone dotąd, a w dniu 4ym Listopada 1874 r. wylosowane listy zastawne i dłużne są następujące:

5½% listy zastawne srebrne:

Serya II. na złr. 1000 Nr. 37.

Serya III. na złr. 100 Nr. 6, 58, 85, 199, 260.

6% listy zastawne:

Lit. A. Serya II. Nr. 76, 121, 129.

Lit. B. Serya II. Nr. 14.

Serya III. Nr. 66. (2529)

7% listy dłużne:

Serya I. na złr. 1000 Nr. 15289.

Serya II. na złr. 100 Nr. 10391, 10532, 10743.

Serya III. na złr. 50 Nr. 117, 125, 189, 213, 274, 293.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie wynagrodzony).

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 223. (2523-2-3)

Na dostawę dla Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie opału tj. węgla kamiennego i drzewa łupowego na czas od 1 Listopada 1875 r. do 30 Września 1876 r., przeprowadzoną będzie w kancelaryi szpitala Ś. Łazarza **w dniu 18 b. m.** od godziny 10 do 12 w południe, publiczna licytacya przez oferty pisemne.

Ogólna ilość opału dla obu szpitali wynosi na ten czas około 12,000 cent. wied. węgla i około 230 sąg drzewa.

Oferty na stemplu 50 cent. pisane winny obejmować wszystkie stypulacye w warunkach licytacyi, tudzież czy oferent węgle i drzewo, lub tylko jeden artykuł opału dostarczać obowięzuje się.

Oferty takie składać należy w miejscu, w dniu i godzinach wyżéj wymienionych i wręczyć na ręce delegowanych do licytacyi, wadyum na dostawę węgla złr. 400, a na dostawę drzewa 240 złr., lub na oba artykuły 640 złr.

Po uderzeniu 12 godziny w południe więcéj żadna oferta przyjętą nie będzie.

Warunki dostawy odczytać można każdego dnia w godzinach urzędowych w Zarządzie szpitala Ś. Łazarza na Wesoły.

Kraków d. 1 Października 1875 r.

Z Komitetu administracyjnego Szpitali krajowych Ś. Łazarza i Ś. Ducha

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.